

## Prenumerata

wynosi:

we Lwowie	
rocznie	12 zł.
półrocznie	6 „
kwartalnie	3 „
miesięcznie	1 „
Na prowincyi	
rocznie	16 zł. — ct.
półrocznie	8 „
kwartalnie	4 „
miesięcznie	1 „ 35

Za odnośnienie do domu dopłaca się 20 ct. miesięcznie.

W państwie niemieckim 20 zł. rocznie — w innych państwach zagranicznych 24 zł.

Numer pojedynczy 4 ct.  
Na prowincyi 5 ct.  
Nra z poprzednich dni po 10 ct.

# SŁOWO POLSKIE

wychodzi codziennie, z wyjątkiem świąt, o godzinie 4-tej popołudnia.

## Ogłoszenia

(inseraty)

za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 10 ct.

Nadesłano: bezpośrednio pod kroniką 50 ct — przed inseratami 30 ct. od wiersza petitowego.

Małe ogłoszenia po 2 ct. za jeden wyraz — najmniej-sze 20 ct. za jedno ogłoszenie.

Ogłoszenia i przedpłatę przyjmuje

Adminstracja „Słowa Polskiego“ codziennie od godziny 8 rano do godz. 8 wieczorem — w niedzielę i święta od 8 do 10 rano.

Adres Redakcyi i Administracyi: Lwów, ulica Karola Ludwika Nr. 13 (Pasaż Hausmana), Telefonu Nr. 402.

Prenumeratę przyjmują także wszystkie biura pocztowe i agencye dzienników. Numera „Słowa Polskiego“ są do nabycia w agencjach dzienników, sprzedawcach tytoniu i u portyerów na dworcach kolejowych.

Listów niefrankowanych nie przyjmuje się. — Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów nadesłanych Redakcyja nie zwraca, jeżeli nadsyłający wyraźnie zwrotu nie zastrzeżęł.

## Od Administracyi.

Prosimy Szanownych prenumeratorów naszych o wczesne odnowienie przedpłaty.

Zwracamy przytem uwagę, że dla uniknięcia wszelkich nieporozumień najlepiej jest wysłać pieniądze wprost pod adresem Administracyi „Słowa Polskiego“, Lwów, pasaż Hausmana.

Prenumerata wynosi:

we Lwowie:		na Prowincyi z przesyłką pocztową:	
rocznie	12 zł.	rocznie	16 — zł.
półrocznie	6 „	półrocznie	8 — „
kwartalnie	3 „	kwartalnie	4 — „
miesięcznie	1 „	miesięcznie	1 35 „

Za odnośnienie do domu we Lwowie dopłaca się 20 ct. miesięcznie.

Wszyscy prenumeratory Słowa polskiego tak obecni, jak i nowo przystępujący, otrzymają jako premię Trylogię Sienkiewicza Ogniem i mieczem, Potop i Pan Wołodyjowski, razem 6 tomów, w wydaniu Hipolita Wawelberga, po cenie 2 zł. 50 ct. we Lwowie za okazaniem karty prenumeracyjnej, na prowincyi za zamówieniem na przekazie pocztowym.

## Strejk szlachecki.

Kiedy przed 30 laty zaprowadzono w Galicyi Rady powiatowe, chłopci w wielu powiatach z początku strejkowali. Nie wiedzieli, czem będą nowe instytucye, obawiali się ich, zastraszały ich możliwe koszta, tu i owdzie znalazł się jakiś nieproszony opiekun i podsycił jeszcze obawy — i lud usuwał się od wyborów, tak, że w wielu powiatach ukonstytuowanie Rady opóźniło się znacznie.

Po 30 latach obraz zmienia się radykalnie. Lud ciśnie się do Rad powiatowych, chce nimi owładnąć, posiadać w nich większość i rządy. W wielu powiatach udaje się to — mała własność nie wybrała tam ani jednego ze szlachty, ani jednego duchownego, nikogo z inteligencyi miejskiej — odebrano zaufanie tym, którzy mieli dotąd większość i władzę. Na to szlachta: „ja się tak nie bawię!“ — i jak dzieciak, któremu odebrano zabawkę, zachmurzona siada w kącie. Tak zrobiła w Pilźnieńskim — tak samo teraz w Krośnieńskim. Wielka własność uchyla się od głosowania — a w Krośnieńskim pociąga także za sobą „najwyżej opodatkowanych z przemysłu i handlu, którzy w tym naftowym powiecie z tych samych składają się żywiołów, co wielka własność ziemska. Te Rady powiatowe, które były dotąd głównem, a tak naturalnem polem działania dla naszych ziemian, gdzie młode pokolenie szlachty wprawiało się do publicznej, krajowej posługi, gdzie była tak wyborna sposobność do udowodnienia, że się może i chce działać pożytecznie dla kraju i ludu — te Rady powiatowe miałyby od razu ziemianom naszym tak się stać wstrętnymi, że odwracają się od nich i nawet z własnej kurji wyboru do nich dokonać nie chcą? I dlaczego? Cóż się stało, że cała kurja dobrowolnie pozbywa się tak ważnego prawa obywatelskiego i nie staje do wyborów?

Nie stało się nic nielegalnego, nieprawnego. Lud skorzystał z praw swoich i wybrał „samych swoich.“ Czy wybrał dobrze — to się pokaże. Ale faktem jest, że to, co zrobił, było zupełnie legalnem. Więc ów strejk szlachecki niczem nawet upozorować się nie da.

Unieliście być w większości — a nie potraficie być mniejszością i zachować całą swą godność? Chcecie utwierdzić opinię, że dla was Rady powiatowe nie były polem pracy krajowej, ale że wam tylko szło o władzę, a gdy się obawiacie, iż wam ona będzie odjęta, to wy w kącie, do bezowocnych skarg i próżniaczego pesymizmu?

Warstwa społeczna, czy grupa interesów, czy partya polityczna, objawia swą siłę i żywotność więcej w klęsce, niż w tryumfach. Wyparto was z małej własności, macie zawsze poważną liczebnie siłę w wielkiej własności ziemskiej, macie ją w Radzie pełnej, macie przez samą ustawę zapewniony głos w Wydziale powiatowym. Z tego wam teraz korzystać, jako pokonana przy wyborach mniejszość. Brać udział w pracy, wywierać wpływ waszą inteligencyą, znajomością spraw i stosunków, waszem doświadczeniem. Prostować mylne kierunki, gdy się objawia; udzielać rady, jeżeli niedoświadczeni potrzebować jej będą: ostrzegać przed błędami; pomocną podawać rękę, aby sprawy szły dobrze — oto zadanie inteligentnej mniejszości wobec mniej inteligentnej większości. Ale usunąć się, znaczyć urażać — za utraconą władzę mścić nie na przeciwnem a zwyciężkiem stronnictwie, ale na sprawie publicznej — znaczyć: nie mieć wiary w siebie samych, w siłę swej inteligencyi i obywatelskiego poczucia; znaczyć wątpić o sobie samych.

Co więcej: strejk taki jest zaostreniem i tak już bardzo niemiłych stosunków, zaogumieniem już przez agitacyę rozbudzonych niechęci. Włóscianstwo powie sobie: „panowie“ gardzą nami, skoro nie chcą z nami razem zasiadać w takiej Radzie, w której my jesteśmy większością. Dobrzy im byliśmy dla parady, jako rządząca mniejszość — usuwają się od nas, gdy mamy być rządzącą większością. W ten sposób zatem szlachta, usuwając się od wyborów, podsyca rozjątrzenie, które dałoby się w wysokim stopniu załagodzić, gdyby szlachta, choć w mniejszości, do Rady weszła i lojalnie w niej chciała pracować.

Jakiż zresztą przykład dajecie włóscianstwu tem postępowaniem? Czy to jest dobra szkoła publicznego życia, gdy się od was nauczą włóscianie, iż przegłosowana mniejszość chwytając się ma środka tak radykalnego, jak rozbijanie instytucyi, w której się jest mniejszością? Jeżeli naprawdę jesteście konserwatystami — to powinniście przeciw rozumieć, że abstynencya, że wszelka próba dekompletowania, przeszkadzanie ukonstytuowaniu się itp. że to wszystko są środki niekonserwatywne, wicherzycielskie, przypominające dawne *liberum vet.*

Nie to jest droga i nie to rola dla tych, co się mienią „starszą bracią“. Golić, godzić, przebaczać, jeśli potrzeba, — świecić przykładem pracy i ofiarności, ręki nie usuwać nigdy, radą wspierać i prostować, to wasza rola, to odpowiedź na liczne niesprawiedliwe zarzuty, to odparcie niesłusznych napaści, to środek jedyny do odzyskania utraconego zaufania. Gniewnem uchyleniem się od wspólnej pracy zwiększycie tylko tę przepaść, jaką niebacznie dłońmi między wami a ludem wykopać usiłują.

## Listy wiedeńskie.

Wiedeń, 28 października.

(Z.) W niewielu słowach chcę się podzielić z wami wrażeniem rozprawy nad funduszem dyspozycyjnym. Stenogram wielkiej debaty doj-

dzie was równocześnie. Wszyscy wiedzieli, że hr. Badeni będzie musiał wobec licznej publiki — trzecia część Izby zgrupowała się w sali „budżetówki“ — odbyć „taniec wśród mieczów“ czy „wśród jaj“, ita partya brawurowa udała mu się niezwykle dobrze, nienabił się na żaden rapier niemiecki ani na husycką dzidę, nierozgniół żadnego jaja, i żadnej wątpliwości już nie ulega, że odniósł zwycięstwo.

Gdyby rozprawa była się wczoraj skończyła, miałby nawet prawie wszystkie głosy lewicy, nie tylko różnych hofratów i prezydentów, ale byłby za nim dr. Menger, dr. Haase nawet, byłoby wyprysnęło dwóch lub trzech Niemców z Czech. Ale dziś, jutro rano, będzie agitacya z poza Izby, głosy prasy. *N. Fr. Presse* już, choć bez efektu, stara się być groźną i grozi imieniem „postępowców“ przyszości; to może powiększy liczbę posłów „bez zaufania“ czy „pełnych nieufności“ do hr. Badeniego, i ten lub ów, który wczoraj byłby dał głos, stanie jutro w szeregu *duros* czy *intransigentes*.

Postawili Niemcy premiera pod murem i przyłożyli mu pistolety do piersi. Sytuacya pełna grozy, gdyby nie pewność, że pistolet nie nabity. Hofr. Beer pytał o zamiary rządu w sprawach kościelno-politycznych i szkolnych umiarkowanie, tem silniejsze były wyrazy, gdy markował, że odpowiedź rządu w sprawie katolikentagu salzburskiego była uczutą jako „kopnięcie nogą“. Hofrat Hallwiche, choletryk, o głosie drżącym od uczuć, „pierś przepełniających“ narodowego patosu i cichej prywatnej boleści, że on, sekretarz izby handlowej, dziś hofrat i wielokrotny *verwaltungsrat*, jeszcze nie dostał teki ministra handlu, był twardszym jeszcze. Oświadczył, że rząd nie tylko zaufania niema, ale całą nieufność miejską, chciał koniecznie, by hr. Badeni przyznał, że „Czesi zaczęli“, żądał czeskiego zamkniętego okręgu językowego i absolutnej poręki, że rząd wszystko uczyni, by prowokacye czeskie zwalczać, a o prawnopolitycznych zmianach konstytucyi nie zamarzy.

Russ, który na bezrybiu partyjnym encjalby odegrał rolę szczupaka i z przesilenia wyjść w roli przewodcy czeskich-Niemców, był zmarszczony i ponury. bardzo „historyczny“, żeby nie uронić niczego z *res gestae* swej przeszłości, był też porządnie nadydym. Konkretyzował pomysł podziału językowego Czech za pomocą wprowadzenia kuryalnego ustroju według narodowych kurji w cały organizm publicznego życia i dosadnie domagał się, by prezydent gabinetu nieprzeszedł milcząco mimo żadnej z postawionych kwestyj. W porę przyszedł Czech, dr. Pacak który chciał oczywiście — rzeczy diametralnie przeciwnych, i oświadczył, że Czesi dyspozycyjnego funduszu, ani wogóle budżetu nie dadzą, bo rząd ani kamyka pod fundamenta nowej budowy nie położył.

Odpowiedział hr. Badeni świetną mową. Była pełną szczęśliwych zwrotów, dobrze „wyszła“ jak mówi skrzypek, a był to kawałek koncertowy.

Więc coż powiedział? Posadźcie mnie o niekonsekwenecye, ale z perspektywy kilku lat osądzicie inaczej. Istotnie z perspektywy nie kilku, ale więcej niż kilkunastu lat pokaże się, jak podobna jest i musi być ta polityka austriacka, odkąd zaczęło się panowanie jednej partyi, hegemonia centralistyczno-germanizacyjna, dlatego, jak podobne wszystkie polityki co muszą składać większości z różnych żywiołów, partyj, narodowości, pierścienie żelazne, które, choćby były stałe, przyskają nareszcie, koalicyc, czy inne większości. Trudność się piętrzy dlatego, że coraz trudniej złożyć większość z pokrewnych partyj, nie rasą czy narodowością, ale poglądem na państwo, na formę bytu politycznego, sposób rozwiązania zadań społecznych, narodowych, cywilizacyjnych, ekonomicznych nawet.

Hr. Badeni oświadcza, że stoi, jak stał, „poza“ partjami, ale równocześnie mówi o potrzebnej większości na przyszłość. Chciałby w niej wielki

umiarkowane partye, chciałby w niej Niemców, którym ponownie składa wyrazy uznania dla ich państwowego znaczenia, chciałby mieć Czechów, gdyby nastąpiła narodowa *treuga Dei* nad Łabą i Wełtawą.

Konstytucji nie chce ruszać, nie żeby nie była nietykalną, boć wczoraj dopiero zmieniliśmy ją dla dopuszczenia nowych warstw do głosu, szkoby nie ruszy i uznaje dotychczasowy stan prawny za taki, któremu zawdzięcza się ogólny pożytek, ale znowu nie widzi, żeby patryfikacja była ostatniem słowem. Walką czesko-niemiecką się smuci, strzedz będzie nielegalnego wdzierania się narodowości jednej w sferę drugiej, ale przecież rząd nie zaradzi przeciw temu, że Czech się mnoży i za byle co idzie na robotnika w okręgi „czysto niemieckie“ — i tak dalej.

Był zręcznym, był nawet w całej zręczności szczerym. Wrażenie dobre.

## Wiadomości polityczne.

Z Warszawy piszą do *Polit. Corr.*: „Niejednokrotnie podnoszono na tem miejscu, że te koła w Królestwie Polskim, które obiecywały sobie, iż z nastaniem rządów cesarza Mikołaja II nastąpi zupełny zwrot w postępowaniu rządu z Polakami i wogóle obiecywały sobie rozpoczęcie ery daleko sięgających liberalnych reform — doznały i doznać musiały rozczarowania. Wszyscy ogólni powiedzieli sobie, że nie można oczekiwać nagłego i stanowczego zwrotu, nie zaprzeczając jednak nadziei, iż powoli nastanie złagodzenie dotychczasowego administracyjnego systemu, a z czasem wejdzie do publicznego życia i duch swobodniejszy. Zdaje się, że te oczekiwania, ograniczone do rozsądnej, skromnej miary, spełniają się obecnie. Rozmaite objawy wskazują, że wpływ tych osób w Petersburgu, które są stanowczo przeciwne wszelkim reformom w duchu zachodnio-europejskim, znacznie się zmniejszył. Dla takich symptomatów istnieje w Królestwie Polskim największa drażliwość i uwaga. Otóż mają tu wrażenie, że humanitarny system, zainaugurowany przez generał-gubernatora Szwałowa, nie będzie przemijającą fazą, ale ustali się nawet w razie jego ustąpienia. Jest rzeczą znamienną, że wszystkie osoby, wymieniane jako ewentualni następcy hr. Szwałowa, jak np. Goremykin, Baranow, Petrow i inni mężowie stanu, należą do tego samego kierunku, co obecny generał-gubernator. Najbliższym etapem utworzenia lepszych stosunków pomiędzy rządem a polską ludnością są przygotowania rozmaitych reform, zmierzających do usunięcia zaprowadzonych w Królestwie Polskim ustaw wyjątkowych, względnie do wprowadzenia liberalnych instytucyj (samorząd miast, ziemstwa itp.), istniejących oddawna w Rosyi. Oswowienie się opinii publicznej z powolnem tempem tych reform i umiarkowanie daleko sięgających żądań, jakie się podnosiły po ustąpieniu generał-gubernatora Hurki, może tylko wyjść na korzyść postępującego naprzód polepszenia sytuacji. Korespondencya *Pol. Corr.* wydaje się nam wyrazem zbyt optymistycznych poglądów, jakie panują w pewnych kołach ugodowców warszawskich.

Car Mikołaj II. powraca jutro do stolicy swej nad Nową, którą opuścił był 25 sierpnia, aby w dniu 1 listopada uczestniczyć w Petersburgu w nabożeństwie żałobnem za spokój duszy swego ojca, Aleksandra III. Podróże carskie trwały razem 68 dni. W przeciągu tego czasu odwiedził ten „naturalny“, według *Norda*, sojusznik republiki, głowy państwowe wielkich mocarstw, z wyjątkiem króla Włoch. Cesarza Franciszka Józefa odwiedził w stolicy jego w Wiedniu, podczas gdy spotkanie z cesarzem Wilhelmem nastąpiło w Wroclawiu, a z królową angielską w Balmoralu. Zresztą ostatnia wizyta, podobnie jak Darmstadtzka, miała charakter czysto familijny.

Jak sobie czytelnicy przypomną, car udał się był z Wiednia do Kijowa, gdzie uczestniczył w akcie poświęcenia cerkwi św. Włodzimierza. Smutna to była podróż, bo śmiercią znaczną, gdyż na stacyi Szetówka zmarł nagle minister spraw zagranicznych ks. Łobanow. Po powrocie cara do Petersburga, nastąpi niewątpliwie nominacja następcy ks. Łobanowa.

„Naturalny związek“. Organ rosyjskiej dyplomacji *Nord* usiłuje w niezwykle oryginalny sposób udowodnić, że alians francusko-rosyjski jest objawem bardzo naturalnym. Pod tytułem „*Une alliance naturelle*“ *Nord* pisze:

„Stronnicy trójprzymierza i Anglii zapewniają, jakoby przymierze pomiędzy monarchią samowładną i demokratyczną rzeczpospolitą było nienaturalne i dlatego nie może być uważane za trwałe. Władza samowładcy oparta jest na „łascie Bożej“, — rzeczywistej zaś — na woli narodu — z tego więc powodu pomiędzy nimi nie może istnieć trwały związek“. Na to odpowiadamy:

„Samowładztwo w zasadzie swej różni się od władzy królów i cesarzy europejskich, opartej na prawie feudalno-zaborcem. Michał Romanow był Rosyaninem. Cały naród wybrał go i jego potomków, by nim zarządzili według przepisów prawosławia. Car uważany jest za ojca swych poddanych, car rosyjski nie jest tyranem, spoglądającym na swych poddanych, jak na wrogów swej władzy. On wie, że go wszyscy kochają (sic) bez granic, i nie tylko ze strachu, ale i z obowiązku sumienia (!), jak mówi Apostoł Stosownie przeto do tego postępuje on jak prawdziwy ojciec swego narodu.

„Cesarze rosyjscy są prawdziwymi wybrańcami narodu (!) a *vox populi — vox Dei*. W Rosyi car i naród to jedno, oto dlaczego logicznie i zupełnie naturalnie Rosya zwróciła się do jedynego w Europie narodu, nie bawiącego się w konstytucyjną monarchię. Jest to związek dwóch narodów. Naród francuski dobitnie wyraził swe sympatyje dla Rosyi. Car przedstawia cały naród rosyjski, kochający go bez granic i zupełnie mu oddany, przeto przymierze francusko-rosyjskie, jest to związek dwóch wielkich narodów, nie zaś z wytkniętym porozumieniem się dyplomatyczne, wszelkie więc gadaniny o jego nietrwałości są bezsensowne.“

Faktem jest chyba, że najmniej sensu i logiki posiadają powyższe elukubracye, które chyba nikogo nie przekonają.

Senat francuski, podobnie jak parlament, rozpoczął swą sesję manifestacją rusofilską, której nie cechowała jednak taka „miłość“ dla alianta, jaka objawiła się w przemówieniu Brissona. Prezydent senatu Loubet wyraził się temi słowami: „Ten związek z Rosją, który sprzyja pokojowej i dobroczynnej akcji, budzi najpoważniejsze nadzieje równomiernego rozwoju i podniesienia wpływu francuskiego w świecie. Zaszczyc to przynosi rządowi republiki i parlamentowi, że przez ciągłą troskliwość o odrodzenie ojczyzny, przez swą ostrożność i mądrość, wywołał dyskusję nad polityką zagraniczną, która umożliwiła te świetne wypadki, jakie się dokonały. Cały kraj dał wyraz swej radości, konstatując rezultaty osiągnięte. Przesyłamy tedy carowi rosyjskiemu życzenia chwały i szczęśliwego panowania, oraz szczęścia dla carskiej rodziny i pomyślności dla całej Rosyi“. Mowę prezydenta przyjęto oklaskami. Minister sprawiedliwości Darlan zabrał głos w imieniu rządu i dziękował prezydentowi za wyrażenie jednomyślnych uczuć senatu.

Kwestyę emigrantów bułgarskich usiłuje wyświecić korespondent softyjski *N. Fr. Presse*, który pisze: „Ks. Ferdynand, dał w Moskwie i Petersburgu zasadnicze przyrzeczenie w sprawie powrotu do Bułgaryi oficerów bułgarskich, którzy swego czasu wyemigrowali do Rosyi. Następnie przedłożył Czarykow w Sofii listę 47 oficerów, nie nagląc jednakże do rozstrzygnięcia tej kwestyi. Czarykow zachował dotąd tę samą postawę. Stronnictwa rusofilskie, mianowicie unioniści, cankowiści i karawelowiści, podnieśli natomiast tę kwestyę do pierwszorzędного znaczenia i przynaglają ministerstwo o jej załatwienie więcej, niż sama Rosya. Stoilow i Petrow zajęli następujące stanowisko: O stanowczem i zasadniczem przywróceniu pełnych praw emigrantom nie może być mowy; przywódcy spisku Grujew, Benderew i Dimitrow są od wszelkiej rehabilitacji wykluczeni, a Stoilow i Petrow stawiają tę zasadę, jako warunek ich pozostania w Rosyi, inni mogą być w ciągu przyszłych lat ponownie przyjęci do armii bułgarskiej, po zbadaniu ich przeszłości i miary, w jakiej brali udział w spisku, lecz tylko pojedynczo i ze stopniem, jaki zajmowali w armii przed emigracją. Na warunki te zgadza się armia z łatwo zrozumiałych względów osobistych. Minister wojny Petrow cieszy się wielkiem poważaniem w armii, a żaden z pięciu pułkowników, wezwanych podczas przesilenia do księcia, nie chciał zostać jego następcą. To było właśnie głównym powodem, dlaczego książę, mimo niezadowolonych dotąd między nim a Petrowem konfliktów, nie przyjął jego dymisji. Armia sama zdaje się nie być zdecydowaną zwolenniczką Rosyi, a ewentualny następcą Petrowa będzie musiał prawdopodobnie zająć w kwestyi emigrantów to samo stanowisko, co dotychczasowy minister wojny.

## PIONIERZY.

Prawie powieść

przez

St. ROSSOWSKIEGO.

(Ciąg dalszy).

— Czy nie zamyśla mnie przypadkiem prosić, abym moją metodę helio-terenową zaniechał i dla jego przyjemności powrócił do kneipizmu? Aha! Nie ma głupich! Kneip chciał mnie zabić, — a jeśli tak szybko powracam do zdrowia, zawdzięczam to tylko leczeniu się sposobem helio-terenowym. Szkoda więc fatygi pana Chyżewskiego!

Faktor potrzęsnał przecząco głową.

— Całkiem nie szkoda! — przerwał zasapanemu. — Pan Chyżewski przyjdzie tu do pana przed tym sesyem; panowie sobie pogadają, bo pan inżynier chce, aby Pan Bóg dał zdrowie te pańskie metody. A musi pan wiedzieć, tam są taki panowie, co zazdroszczą panu i ani słyszeć o tem nie chcą. A pan Chyżewski nie taki. Pan Chyżewski sam mi mówił: „Moszko! Ten pan Zarzycki to jest *ein Genie!* To jest dobrodziej od ludzkości“.

— Tak ci mówił?

— A jak on beszał te niedobry ludzkie, co na pana wygadują!

— Beszał, powiadasz?

— Jak się tylko dowiedział wczoraj wieczór, że oni chcą panu zrobić na siedzenie *Höllenspektakel*, to zaraz mnie poszukał u Abosza i powiedział: „Moszko, ty musisz pójść do pana aptekarza i prosić go, aby na mnie zaczekał przed sesyem, abyśmy zrobili sobie razem *Kriegsrat*. Bo inaczej dyabli wezmą tę całą kuracyę, a to byłaby na cały życie szkoda!“

— Poczciwy człowiek! Rozumny człowiek!

— A widzi pan! Niechże pan zaczeka. Kiedy siedzenie! O siódmej? *Sy git*, to on tu przyjdzie może o pół, może o trzy kwadransy. Cóż mam mu powiedzieć: czy pan zaczeka?

— Ależ naturalnie! Przecie to w moim własnym interesie...

Pozostało jeszcze tylko, raczej dla kompletu, jak z innych względów, ubezwładnić także Miżynca. Z tym nie miał faktor wiele kłopotów. Melancholijny poliglota mocno zmakotniał od dni kilku, ulubione bowiem jego poziomki zaczęły schodzić z pola. Moszko, który — jak to widzieliśmy — znał doskonale słabe strony każdego z przyszłych członków-założycieli przyszłego klubu, wprawił profesora wystanego „przed ferjami na urlop“ w formalny entuzjazm wiadomością, że na Malawie od strony Zaricza znajdują się w zbębach nietknięte, a nieprzebrane bogactwa poziomkowe.

— Proszę kogo — zawołał uradowany Miżyniec. — A więc *latet anguis in herba*<sup>1)</sup>. Ja to przeczuwałem. *Morta diuhen qu'es yo la crech viv*<sup>2)</sup>.

Chmurny, chłodny dzień nie był w stanie oziębnić jego zapału. Za poziomkami biegłby na koniec świata przez ogień, czy przez wodę. W grę wchodziły tu jednak inne trudności.

— *Hope is a curtal dog in some affairs*<sup>3)</sup> — przemówił z westchnieniem. — *Ora incomician le dolenti note*<sup>4)</sup>. Jak ja tam się dostanę, mój kochany? Nie znam drogi.

— Ale ja znam takiego, co ją zna i ja go panu dam. Pary szóstki pan mu da, co to znaczy?

<sup>1)</sup> Ukrył się wąż w trawie.

<sup>2)</sup> Powiadają, że zmarła, lecz ja sądzę, iż ona żyje.

<sup>3)</sup> Nadzieja bywa, jak wyżeł bez wachu.

<sup>4)</sup> Otóż rozpoczynają się bolesne skargi.

— *Me rio!*<sup>5)</sup> Parę szóstek *hin*, parę *her*, toby się na to oglądał? Byle tylko mózg czemprędzej powiedziec sobie: *Cela va bien, la montagne est passé*<sup>6)</sup>. A więc *her mit ihm!* Nie będę miał spokoju, zanim nie zawołasz: *telestaj!*<sup>7)</sup>

— Na co ja mam tak wołać — odparł zniecierpliwiony już obfitością cytatów Moszko — kiedy ja nie mam język w gębie na złamanie? Ale ja i bez tego przyprowadzę tu panu duchem takiego chłopca, co wie, gdzie to jest. Iao ja bardzo pana przeproszę; on nie umie... po chińsku.

— *Tabula rasa!*<sup>8)</sup> — pogardliwie mrknął profesor, odprowadzając Moszka spojrzeniem. — Ale co mi tam! *Il faut qu'une porte soit ouverte ou fermée*<sup>9)</sup>.

W kwadrans później maszerował Miżyniec pod przewodnictwem młodego chłopaka, z olbrzymią korbką w ręku. Była ona próżna na razie; za to głowę profesora aż rozpięła nadmiar czerwonych jagódek.

— No — śmiał się Moszko, który chłopcu udzielił stosownych instrukcyj — prędzej Prut stanie, jak ten kamień na Debreczy, niż Miżyniec na siódmą wróci! A teraz, *Herr Rath*, porachujemy się z sobą.

### XX. Lysis.

Tak, to była prawdziwa *lysis*, godna klasycznej tragedii greckiej: rozwiązanie, pełne boleści i grozy z jednej strony, z drugiej zaś promieniejące otuchą; rozwiązanie, przy którym — zupełnie jak u Aischy-

<sup>5)</sup> Śmieję się.

<sup>6)</sup> Wybornie, góra przekroczone.

<sup>7)</sup> *Τετέλειται*. — Spełniło się.

<sup>8)</sup> Pusta tablica

<sup>9)</sup> Drzwi muszą być zamknięte, lub otwarte.

## Spadek po Kaczkowskim.

(List oryginalny „Słowa Polskiego“).

Paryż 28 października.

Wczoraj otrzymałem z generalnego konsulatu austriackiego zaproszenie do wzięcia udziału w akcie zdjęcia pieczęci i spisania inwentarza spadku po sp. Kaczkowskim. Zaproszenie opiewało na godz. 2 popoł. Wchodzę do kamienicy *rue Ribouté* 6 i pytam o mieszkanie p. Kaczkowskiej.

— „Non, Monsieur, je ne connais pas cette personne“ — odpowiada mi *concierge*.

— *Mais Madame de Pomian* — odzywam się.

— *Ah! oui, elle reste au troisième en face...*

Wchodzę. Po oddaniu karty wizytowej, wprowadzają mnie do salonu przepysznie umeblowanego. Na ścianach oryginalne pejzaże i portrety, w kącie pianino inkrustowane w stylu barokowym, na środku stół *Louis XV*. Więc to tutaj... tak tutaj spędzał swoje dni i tworzył zapomniany tak prędko przez obecne pokolenie znakomity autor *Murdeliona*.

Wyniosła postać starca stanęła mi przed oczyma; jego twarz, pełna surowego wyrazu, oczy ciemne, płonące ogniem; jakiś żal i boleść odbijająca się w szczególnym zarysowaniu się ust; żal do całego narodu polskiego, który odważył się oskarżyć go o... zdradzanie sprawy polskiej!

Z namaszczeniem przyglądałem się wszystkim drobnostkom, ułożonym misternie na kominku, gdy wtem moje kontemplacje przerwało wejście pani domu, osoby wzbudzającej już w pierwszej chwili serdeczne współczucie i sympatię

— Pani — rzekłem — otrzymałem wezwanie, by stawić się dzisiaj o godz. 2. gdyż ma się tu odbyć akt zdjęcia pieczęci i spisania inwentarza...

— Tak, rzeczywiście, za chwilę mają się zejść panowie, ale przepraszam pana za niedyskrecję, jeżeli zapytam, w jakim charakterze pan występuje, gdyż na karcie czytam *docteur en droit*, co się u nas identyfikuje z *avocat*.

— Nie, pani — staję jako zwykły świadek, gdyż wobec tego, że sprawa spadku jest nieco skomplikowaną, a więcej jeszcze dlatego, że obchodzi całą Polskę, konsul austriacki pragnie mieć przy sobie kogoś, któryby w przyszłości mógł poświadczyć, że postępowanie jego było bez zarzutu... Zaprosił mię, jako prawnika, a przytem Polaka, poddanego austriackiego...

W dalszym ciągu zeszła oczywiście rozmowa na osobę sp. Kaczkowskiego, którą przerywały raz po raz tzy i łkanie żony.

— Dla pamięci mego męża — odzywa się p. K. — i z tytułu tego, że jestem w myśl testamentu

losa lub *Sofoklesa* — nawet *deus ex machina* nie odmówił akuszerskiej swej pomocy.

Boginka dnia, poczętego wśród wichru, podała w południe drobny, subtelny *kapusniaczek*. Stawał on się coraz gęstszy, coraz rzęsiwszy; z nim spadły mroki wieczoru, przybrał już formę grubo kroplistego deszczu. Góry znikły za gęstymi firankami — całe podniebie wypełniła wilgoć, szarość, melancholia.

Ale w duszy radcy *Gorskiego* promieniały nieprzyćmiłone blaski słoneczne; upojony szczęściem, nie dał zbieć się z tropu słońcu — pierwszą prawdziwą słońcu, na jaką napotkał w *Delatynie*, w tym wyjątkowym iście roku.

Siedział na ganku, zwróconym ku drodze, oczekując „*prawyborców*“ gminy *żentycznicej*. Napróżno *Róża* co chwila wpadała z przestroją, że chłód to niebezpieczny, że nie łatwiejszego, jak zaziębić się w takim wilgotnym powietrzu. Zaproszeni panowie trafiają przecie i bez tego do celu. Odpowiadał uśmiechem prawdziwej wdzięczności, zarazem jednak uwagą, że kto ma ambicję wodza, nie może cofać się z obawy o katar. Zkąd zresztą miałby przyjść katar? On, od onegdaj zwłaszcza, od chwili, gdy mu młoda pani ukazała promienne widmo nadziei, sam odmłodniał, stał się naprawdę młody i żadne przeziębienie pokonać go nie zdoła. Ma to już do siebie szczęście, że sił dodaje. Ono jest cudotwórcą: głazom przemawiać każe, suche konary obrzuca świeżym liściem i kwieciami wiosnianem.

*Gorski* do niedawna nie przeczuwał nawet, ile słodyczy, ile wzruszeń rozkosznych czekało go w tej dobie życia, która innym zaciera do reszty wrażliwość. Nie trzeba jednak wyobrażać sobie, jakoby w jego uniesieniach odzywały się namiętne tony *Romea*, lub marzycielstwo gruchających trubadurów. Poezja wymarzonego przezeń raję rzucała światło łagodne. Ta dobra, ta piękna, z którą miał się już nie rozstać, będzie jego chlubą i jego ukochaniem, będzie słońcem dni jego i księżycem jego nocy; będzie czarowaną rusałką jego sadyby, najcenniejszą przyprawą jego biesiady, najmilszą rozrywką po pracy; będzie ozdobą jego salonu, przedmiotem podziwu i zazdrości ze strony przyjaciół.

Już jednak przez samą wdzięczność za to, iż takie spotkało go tu szczęście, nie wolno mu spuszczać z oka młoty, podjętej jeszcze wówczas, gdy przeciwko *Róży* hodował w swem sercu gniewną niechęć. On

uniwersalną spadkobierczynią, radabym, by Towarzystwo historyczne we Lwowie nie poniosło żadnego uszczerbku, by dochowaną została wola zmarłego, by cała biblioteka przeszła w ręce Towarzystwa, o którym zmarły odzywał się zawsze bardzo sympatycznie.

— A czy pani sądzisz, że to mogłoby nie nastąpić?

— Wobec pretensyi jednego z tutejszych domów bankowych, może zająć obawa, że cały zbiór będzie sprzedany w drodze licytacyjnej.

Rozmowę naszą przerwało wejście osób urzędowych: więc stawił się konsul generalny austriacki, radca dworu *Oesterreicher*, *juge de paix*, notaryusz, u którego sp. Kaczkowski osobiście złożył swój testament, dr. *Górski*, reprezentujący Towarzystwo historyczne, oraz kilku znajomych i przyjaciół rodziny.

Nie będę opisywał wszystkich szczegółów, które dla szerszego ogółu są bez interesu, zwłaszcza, że sprawa nie została jeszcze ostatecznie ukończoną, wprzód bowiem musi trybunał tutejszy rozstrzygnąć, sprawę własności ruchomości, znajdujących się w mieszkaniu (wiadomo bowiem, że pomieszkanie od 18 lat tj. od chwili, gdy Kaczkowski złączył swoje losy z pozostałą wdową, opiewało na nazwisko pani *de Pomian*).

Otworzono tylko kasę, gdzie prócz papierów i listów familijnych, nie znaleziono nic więcej, oraz zrobiono wykaz książek. Już na pierwszy rzut oka, zdaje się, że księgozbiór niema nadzwyczajnej wartości; prawdopodobnie największe znaczenie przedstawiają same dzieła Kaczkowskiego, drukowane, opatrzone adnotacyami i poprawkami własnoręcznymi autora.

Z biurka i małej szafki nie zdjęto jeszcze pieczęci, nie wiadomo więc, co się tam znajduje. Niejasną jest także wartość owych *min* w *Karyntyi*, czy *Styryji*.

Kaczkowski w ostatnich czasach pracował usilnie nad tem, by stworzyć spółkę akcyjną dla eksploataowania tych kopalń, śmierć stanęła temu jednak na przeszkodzie.

Kaczkowski, według zeznań najbliższych, nie był stworzony do robienia operacji finansowych, był bowiem zanadto łatwowiernym, czyli innymi słowy, posiadał *przymiot*, który narażał go na ciągłe straty i przykre rozczarowania.

M. L.

## Z Rady m. Lwowa.

Lwów, 30 października.

Na wczorajszym posiedzeniu Rady m. Lwowa zgłoszono następujące wnioski: R. *Schirmera*, aby

swoją wybraną wzniesie do godności wyjątkowej; królować ona musi w tym *Delatynie*, który jego energia i pomysłowość uczyni dziewiątym cudem świata, (ósmym była już *Róża sama*). Jeżeli pierwotnie tak silnie nęciła go idea *żentycznica sama* w sobie, to tem goręcej pragnął obecnie urzeczywistnienia szczytnych zamiarów.

Dzisiejszemu zebraniu „*prawyborców*“ zamyślał *Gorski* nadać cechę faktu epokowego. Dlatego też przy pomocy *Chmarów*, zgotował pierwszym swym apostołom świetne przyjęcie. Najtłustsze z kacząt pani *Filipiny* padły ofiarą kuchennego noża; najdorodniejsze okazy *agrestu* i *pożyczek* złożył na ołtarzu dobra publicznego *Chmara*. Tylko dział *napojów* nie dopisał, *Gorski* zdobył się na dobry, ale zwykły *węgrzyn*. Zamierzał oblać kolebkę klubu szampanem i w tym celu telegrafował nawet do swego siostrzeńca, aby przywiózł z sobą parę *wdówek* po sp. *Cliquet*. Tymczasem z niewiadomych przyczyn dr. *Miron* dotąd nie przybył, co *Gorskiemu* dało powód do utyskiwan na niewdzięczność.

— Ależ pański kuzyn może przyjechać i dziś jeszcze! — persadowała mu zarumieniona *Róża*, ukradkiem spoglądając w zwierciadło.

Kilka razy też w ciągu dnia wybiegała przed furtkę, aby popatrzeć czyli nie pokaże się gość, tak upragniony — przez radcę.

Mniejsza zresztą o szampana. Bardziej zależało *Gorskiemu* na przybyciu *Józka*. Obok szczerego przywiązania tęskniła w nim za „*chłopakiem*“ próżność, godna zresztą usprawiedliwienia. Pragnął radca, aby dr. *Miron*, obaczył swego stryja w blasku tych dwóch wielkich słońc tryumfu, jakie tak niespodzianie zabłyśnięły: opromienionego miłością kobiety i bengalskim ogniem idei.

A jego nie było. Zbliżała się tymczasem chwila stanowcza. Za parę minut siódma...

*Gorski* wyobrażał sobie, że w poczuciu szczytnego zadania, ci, których obdarzył zaufaniem, okażą się punktualnymi jak zegarek. Tymczasem minęła siódma, minął i kwadrans, a nikogo nie było. Dopiero około wpół do ósmej wpadł jakiś zdyszany wyrostek z kartką zaadresowaną do *Gorskiego*.

— A to co znowu? — zawołał zdumiony adresat, nerwowo rozszarpując kowertę.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Rada poleciła magistratowi: 1) Wypracować rozporządzenie, znoszące handel obnośny artykułami spożywczymi. 2) Ustanowić miejsce sprzedaży dla zamiejscowych producentów i wykonywać nad nimi ścisłą kontrolę, którą przeprowadzałaby osobna, wybrać się mająca komisya. Drugi wniosek, r. prof. *Thulliego*, domaga się zaprowadzenia odpoczynku niedzielnego w biurach magistratu i systemizowania rocznych urlopów dla urzędników magistratu.

Wnioski te będą regulaminowo traktowane. Po załatwieniu kilku rekursów w sprawach budowniczo-policyjnych, wybrała Rada do komisji artystycznej dla nadzoru dramatu i opery delegatem miasta prof. *Rawera*.

Nad rekursem dra *Salomona Bunda*, właściciela realności przy ul. *Mickiewicza*, przeciw budowie cyrku przy ulicy *Zygmuntowskiej*, przeszła Rada do porządku dziennego. Przy tej sposobności r. p. *Heppa* zwrócił słuszną uwagę władz miejskich, aby w przyszłości nie udzielały konsensu na budowę cyrku z takim pospiechem, jak to się stało w niniejszym wypadku.

Uchwalono następnie kredyt dodatkowy na przeniesienie pawilonu miejskiego z placu wystawy do parku *Kilińskiego*. Na cel ten preliminowano w swoim czasie, na podstawie kosztorysu, opracowanego przez miejskie biuro budownicze, 2.000 zł. — a wydano przeszło dwa razy tyle, bo około 5.000 zł. Komentarze zbyt czyste.

Komitetowi dla budowy internatu w *Łomnej*, założonego przez s. p. ks. arcybiskupa *Felińskiego*, udzielono subwencji w kwocie 100 zł. Koszarom miejskim, obok domu inwalidów, nadano nazwę koszar im. „*arcyksięcia Karola Ludwika*“.

R. p. *Rawer* referował wnioski w sprawie kreowania dwóch nowych szkół ludowych (męskiej i żeńskiej czteroklasowej), kosztem 8.660 zł. rocznie. Szkoły te istnieją już właściwie jako filie i mieszczą się w domu *Lewkowicza*, obok gmachu teatru hr. *Skarbka*. Wnioski te uchwalono. Na wniosek p. *Baranowskiego* nadano nowej tej szkole nazwę: „*Szkoła im. Tadeusza Kościuszki*“.

Dwa stypendya o rocznych 60 zł. z fundacyi im. *Karola Kiselki*, przeznaczone dla chłopców, uczęszczających do szkoły im. św. *Marcina*, nadano R. *Desadze* i *Aleks. Panasowi*.

R. dr. *Byk* referował sprawę sporu m. *Lwowa* z koleją państwową. Mianowicie na podstawie ustawy z r. 1869 dochody kolejowe dzieli się na dwie części na  $\frac{2}{5}$  i  $\frac{3}{5}$ , a to na to, aby mógł *Wiedeń* dodatki gminne nakładać na dwie piąte części dochodów kolejowych, a inne kraje, a raczej główne miasta w krajach, przez które dana kolej przechodzi, aby mogły nakładać swoje dodatki na trzy piąte części dochodów kolejowych. Dyrekcyja lwowska, chcąc jak najmniej tym tytułem zapłacić, wymyśliła sobie, że koleje galicyjskie mają płacić nietylko do kasy lwowskiej, lecz i do krakowskiej. Ponieważ zaś we *Lwowie* dodatki wynoszą 30% podatków rządowych, a w *Krakowie* tylko 12%, jasną więc rzeczą, że dyrekcyja kolei na takiej interpretacji kolosalnie zyskuje. Powstał spór z gminą, a Rada postanowiła wczoraj stanowczo domagać się od kolei zapłaty wszystkiego, co się jej należy.

Ożywioną dyskusję wywołały wnioski sekcji III. (ref. r. *Gołąb*) w sprawie zmiany podziału sekcji kolei konnej na *Żółkiewskim*, mianowicie w ten sposób, by sekcye rozpoczynały się przy *Kasie* oszczędności, tak, że pierwsza sekcya będzie sięgała od *Kasy* oszczędności do ul. *Balonowej*, a druga od ul. *Balonowej* do rogatki *Żółkiewskiej*. Nadto ma być wybudowana odnoga kolei konnej z ul. *Żółkiewskiej* do dworca na *Podzamczu*. Ostatecznie uchwalono wniosek referenta z poprawką r. p. *Jonasza*, że tak samo, jak dyrekcyi tramwaju, służy także gminie po dwóch latach prawo cofnięcia tej zmiany w razie, gdyby się nie okazała dla publiczności praktyczną.

W końcu przyjęła Rada legat *Maryi Fedeczko* na zakład nieuleczalnych w kwocie 200 zł.

## KRONIKA.

Lwów, dnia 30 Października

Jutro:

- 31 Października. Sobota. *Wolfganga*.
- Wschód słońca o godz. 6 min. 51 rano zachód; o godz. 4 min. 35 wieczorem.
- Dnia tego w roku 1432, nadano prawa tentońskie *Ormianom* w Polsce.
- O godzinie 3-ciej popołudniu w teatrze hr. *Skarbka*: „*Majster i czeladnik*“.
- O godz. 5 popołudniu posiedzenie dyrekcyi funduszu propinacyjnego.
- O godz. 6 wieczorem na Uniwersytecie walne zgromadzenie Tow. historycznego, posiedzenie uroczyste, odczyt dr. *Prochaski* „*O unii brzeskiej*“.
- O godzinie 7 mej wieczorem w teatrze hr. *Skarbka*: „*Sprzedana narzeczona*“.
- O godz. 7 $\frac{1}{2}$  wieczorem w Czytelnicy kobiet raut, na cześć *Maryi Konopnickiej*.

Na skutek życzenia, z wielu stron objawionego, zmieniamy od dnia jutrzejszego począwszy, format „Słowa polskiego“. Wychodzić ono będzie odtąd w formie wielkiego arkusza o 4 kolumnach druku. Warunki przedpłaty pozostają niezmiennione.

Doktorat P. Zygmunt Tadeusz Strzemię z Lusławic Taszycki, rodem z Przylbic, otrzymał na Jagiellońskim Uniwersytecie stopień doktora praw.

Dzisiejsze wybory dwóch posłów na Sejm krajowy z m. Lwowa odbywały się do godz. 1 zpoł. przy nieznanym udziale wyborców. Rezultaty głosowania, zebrane przez nas o godz. 1, przedstawiają się jak następuje:

W I sali głosowało 250. Dr. Małachowski otrzymał 237 gł. Ciuchciński 196 gł. Soleski 21 gł. Rewakowicz 18 gł. Dr. Ciesielski 19 gł. Dr. Balasits 6 gł.

W II sali głosowało 190. Dr. Małachowski 156 gł. Ciuchciński 386 gł. Rewakowicz 49 gł. Soleski 46 gł. Czyzewicz 9 gł. Ciesielski 2 gł. Zacharjewicz 3 gł.

W III sali głosowało 216. Dr. Małachowski 175 gł. Ciuchciński 149 gł. Soleski 51 gł. Rewakowicz 43 gł. Ciesielski, Czyzewicz i Zacharjewicz po 4 gł. Balasits 3 głosy.

W IV sali głosowało 310. Dr. Małachowski 220 gł. Ciuchciński 196 gł. Rewakowicz 66 gł. Soleski 66 gł. Czyzewicz 18 gł. Ciesielski 9 gł. Balasitz 7 gł.

W V sali. Dr. Małachowski 164 gł. Soleski 116 gł. Rewakowicz 62 gł. Ciuchciński 46 gł. Balasitz 60 gł. Czyzewicz 44 gł. Zacharjewicz 8 gł. Ciesielski 6 gł.

W VI sali głosowało 280. Dr. Małachowski 179 gł. Soleski 144 gł. Rewakowicz 96 gł. Ciuchciński 62 gł. Czyzewicz 52 gł. Balasitz 37 gł.

O godz. 3 popołudniu napływ wyborców był znacznie większy. Skutynium zakończy swe czynności około godz. 8<sup>1</sup>/<sub>2</sub> wieczorem.

Ogółem zatem otrzymali do południa głosów: Dr. Małachowski 1131, p. Ciuchciński 795, p. Soleski 449, p. Rewakowicz 441, dr. Czyzewicz 127, dr. Balasitz 63, prof. Zacharjewicz 59, dr. Ciesielski 40.

Na raut, który urządzają jutro Towarzystwa kobiece ku uczczeniu Maryi Konopnickiej, uchwalili wysłać wydział Koła literacko-artystycznej deputację pod przewodnictwem prezesa p. Wereszczyńskiego, celem powitania znakomitej poetki imieniem Koła.

W Kole literacko-artystycznym zaczynają na dobre krzątać się około kampanii zimowej.

Jak zwykle, tak i w tym roku wystąpi Koło z szeregiem odczytów i pogadań, na które stałe wyznaczono czwartki. Rozpocznie je dr. Dunikowski „Wrażeniami z podróży po Wschodzie“, które wygłosi dnia 5 listopada. Drugi z rzędu odczyt wygłosi d. 12 tegoż miesiąca ks. Prałat Gnatuski.

Unormowano już także program rautów, które mają bogactwem swego programu i świetnością urzędzenia stworzyć formalnie nową w tym zakresie epokę. Pierwszy raut odbędzie się dnia 14 listopada; wydział uda się do znakomitej poetki Maryi Konopnickiej, bawiącej obecnie we Lwowie, z prośbą, by wieczór ten uświetniła swą obecnością. Najbliższe z kolei rauty odbędą się w dniach 28 listopada i 12 grudnia.

Na posiedzeniu swem dnia wczorajszego zajmował się wydział poruszoną przez jednego z członków sprawą otwarcia salonów Koła w jakiegokolwiek formie dla pań, zajmujących się pracą literacką, lub też żywo interesujących się sprawami literatury i sztuki. Kwestya ta, jako zasadnicza, będzie oczywiście traktowaną w sposób, wskazany statutem i regulaminem Koła.

Na razie opinia większości wydziału oświadcza się za utworzeniem w Kole obszernej czytelnicy, do której kobiety wprowadzane byłyby jako goście Koła.

Zamiast wieńca na trumnie śp. Zboińskiego, ofiarowało Koło literackie 25 zł, na fundusz dla wdów i sierot po literatach i artystach.

Pomnik Fredry. W niedzielę dnia 1 listopada uda się o godzinie 11 przed południem komisya znawców i wydział Koła literacko-artystycznego do pracowni p. Marconiego do gmachu politechniki, aby obejrzeć gipsowy model pomnika Fredry, przed odesłaniem go do odlewu.

O pogrzebie ś. p. Zygmunta Dembowskiego donoszą z Kozienc: Pogrzeb ś. p. Zygmunta Dembowskiego, prezesa gal. Towarzystwa kredytowego ziemskiego, był wielką a serdeczną manifestacją żalobną po stracie męża niezwykłych zalet i prawdziwych zasług. W kościele kozienskim, kirami przystojnym, gdzie na katafalku wśród zieleni, światła i mnóstwa wieńców złożono zwłoki, odbyło się nabożeństwo żalobne. Mszę żalobną odprawił ks. biskup przemyski Łukasz Solecki w asystencji ks. biskupa-sufragana Glazera i licznych duchowieństwa. Kościół był przepelniony przybyłymi ze Lwowa, z całego sąsiedztwa i dalszych stron kraju, którzy pospieszyli oddać zmarłemu ostatnią posługę, a na czele których stanął marszałek krajowy Stanisław hr. Badeni z gronem posłów sejmowych, jakby dla zaznaczenia, że kraj cały odczuł głęboko poniesioną stratę. Wrażenie też wielkie uczyniło przybycie deputacji

urzędników Towarzystwa kredytowego w liczbie 26, z członkami dyrekcji pp. Stan. Gniewoszem, Żabą, Łępińskim i Rozwadowskim na czele. W kościele i przed kościołem zgromadziło się wiele ludu wiejskiego. Po odprawieniu *castrum doloris*, wstąpił na kazalnicę ks. Komorowski i wygłosił piękną mowę, w której pożegnał zmarłego. Z kościoła na cmentarz obok położony, do grobu rodzinnego ponieśli trumnę na barkach urzędnicy Towarzystwa kredytowego. Nad grobem, po odprawieniu modłów kościelnych i poświęceniu zwłok, przemówił najpierw wiceprezes Towarzystwa kredytowego p. Stanisław Gniewosz, żegnając ś. p. Dembowskiego, jako naczelnika tej instytucji i podnosząc zasługi jego około rozwoju Towarzystwa. Drugi z kolei zabrał głos poseł Józef Męciński, jako wiceprezes krakowskiego Towarzystwa ubezpieczeń, oddając w gorących słowach hołd pamięci zmarłego na wielu polach działalności publicznej. Wzburzając na pole polityczne, wskazał mowa na jeden z wielu pięknych rysów postaci ś. p. Zygmunta, ten mianowicie, iż zawsze w chwilach waśni politycznych, a nieraz i roznamiętnień, zmarły występował jako czynnik uspokajający i łagodzący — a i w tem niemala jego zasługa. Dalej uczcił pamięć ś. p. Dembowskiego w prostych, ale w serdecznych słowach mowa — włościanin, który w imieniu włościan z Rokietnicy wynurzył cześć i wdzięczność niezapomnianemu dziedzicowi, który przez całe życie dbał o dobro i pomyślność ludu wiejskiego. Imieniem wszystkich urzędników Towarzystwa kredytowego pożegnał ś. p. prezesa kasyer Towarzystwa pan Deryng, podnosząc w gorących słowach ojcowską dobroć i życzliwość zmarłego dla podwładnych. Wreszcie wiceprezes przemyskiej powiatowej, dr. Wład. Czajkowski, rozstawał się ze ś. p. Dembowskim jako długoletnim członkiem tejże Rady, wyrażając zarazem w imieniu księcia Arama Sapiehy, osobistego przyjaciela zmarłego, iż ku swemu najgłębszemu żalowi, z powodu stanu zdrowia, oświadczył przybyć i przyjaciela u grobu pożegnać nie mógł.

Za spokoj duszy śp. Marcelego Zboińskiego odbyło się dziś o godz. 9 rano nabożeństwo żalobne w katedrze, na którym obecni byli artyści teatru skarbkowskiego, oraz liczni znajomi i wielbiciele niezapomnianego artysty.

Na nabożeństwie żalobnem urządzonem wczoraj w kościele św. Floryana w Krakowie, staraniem dyrekcji Tow. wzajemnych ubezpieczeń za spokoj duszy zmarłego we Lwowie prezesa rady nadzorczej tegoż Towarzystwa, ś. p. Zygmunta Dembowskiego, obecni byli wszyscy urzędnicy i członkowie dyrekcji Towarzystwa, nadto dyrektorowie i urzędnicy innych instytucji finansowych, reprezentanci władz, oraz deputacya uczestników powstania z roku 1863 r. ze sztandarem.

Chór urzędników Towarzystwa podczas mszy św. odśpiewał bardzo pięknie mszę Schöppfa i Moniuszki „W ciężkiej niedoli“. Zamiast wieńca na trumnę śp. Dembowskiego zebrali urzędnicy Tow. wzaj. ubezpieczeń na Schronisko brata Alberta kwotę 47 zł.

Jubileusz miasta. W tym roku przypada pięćsetlecie istnienia m. Stryja. Kroniki historyczne wspominają o Stryju w r. 1396 jako o posiadłości królewskiej. W r. 1403 król Władysław Jagiello darował Stryj bratu swojemu Skirgielle. W pierwszej połowie XVII. stulecia Stryj posiadał już warowny zamek o czterech basztach i sześć żelaznych armat. Ucierpiawszy wiele wskutek tatarsko-kozackich napadów, podnosi się znowu po r. 1660.

Rajtarya Lubomirskich, która w Stryju przebywała na leżach zimowych w XVIII. stuleciu, spłądowała nie tylko wszystkie zabudowania, ale wymusiła jeszcze na mieszkańcach 2080 złp. Godność starościńską piastowali: ojciec króla Stanisława Augusta, kasztelan Stanisław Poniatowski, Michał Wielohorski i Wojciech Walecki, Poniatowski zbudował wspólnie z obywatelami ratusz w r. 1777.

W sprawie uwięzienia ks. Stojałowskiego donoszą do *N. fr. Presse*, że przeciw ks. Stojałowskiemu podniesionem zostanie oskarżenie na zasadzie §. 303 ust. kar. (znieważenie prawnie uznanej kościoła), gdyż wbrew zakazowi władz kościelnych po ekskomunice odprawił mszę św. i sprawował czynności duchowne.

Zabawa ludowa w Barszczowicach urządzona na budowę miejscowego kościółka przyniosła czystego dochodu 70 zł.

„Dziennik Poznański“. W formie pogłoski dochodzi nas z Poznania wiadomość, że w tonie zarządu tego dzielnego pisma toczą się od dłuższego czasu walki o zwroć *Dziennika* na tory polityki ugodowej. Nalegać ma na to zwłaszcza nowy członek rady nadzorczej wydawnictwa p. Kościelski. Jeżeliby wpływ jego przeważał, ma objąć naczelną kierownictwo pisma p. Donimirski, pochodzący rodem z Prus Zachodnich, a zaprawiony w polityce ugodowej w warszawskim *Słowie*, którego jest redaktorem.

Kroniczka brukowa. Zuchwały napad wykonali onegdaj obywatele zamarynowscy Jan K. szewc i Wiktorya K. przedmieszczanka na dom księdza Stasionisa, kapelana pp. Benedyktynów. Dwoje tych rabusiów byli już przed tygodniem u księdza kapelana i błaganiami a prośbami skłonili go do dania im jałmużny 2 zł. Przy tej sposobności przywłaszczyli sobie z biurka kilka drobiazgów. Rozzuchwaleni łagodnością kapłana, napadli go onegdaj otwarcie. Wpadli do mieszkania z krzykiem, hałasem i groźbami, a gdy ksiądz, nie mogąc dwojgu napastnikom sam podołać, pobiegł po pomoc, skradli z biurka zegarek i ulotnili się.

Ideńska Izba adwokacka uchwaliła wczoraj zaprowadzić niedzielny odpoczynek w kancelarych adwokackich.

Agenta handlowego Gottfrieda Tustera aresztowano wczoraj w Wiedniu pod zarzutem sprzeniewierzenia 77.000 złr.

Ednośnie do notatki o krydzie braci Wohlfeldów otrzymujemy następujące pismo:

„Nieprawdą jest, jakoby passywa nasze wynosiły ćwierć miliona; natomiast prawdą jest, że majątek nasz przynoszący rocznie przeszło 30 tysięcy czystego dochodu, oszacowany został sądownie na przeszło 600.000 zł, podczas gdy wszystkie nasze długi razem wynoszą znacznie mniej. Passywów zatem w istotnem słowa znaczeniu nie ma; istnieją tylko trudności na punkcie obrotu gotówką, potrzebą na prowadzenie tak rozległych interesów, jakie my mieliśmy. Nieprawdą dalej jest, jakobyśmy nadużyli zaufania banku, biorąc zaliczki na towar, którego nie było; natomiast prawdą jest; że przed udzielaniem zaliczek funkcyjarysze banku objeżdżali nasze składy siana i istnienie towaru konstatowali Bernard Wohlfeld“.

#### Zmarli:

Paweł Czech, budowniczy młynów, zmarł w Krakowie w 69 roku życia.

#### Mianowania i odznaczenia.

Sąd krajowy wyższy w Krakowie nadał kanceliście sądu powiatowego w Łanówce Janowi Piroskiemu posadę kancelisty do prowadzenia ksiąg gruntowych przy tymże sądzie powiatowym i zamianował woźnego sądu obwodowego w Tarnowie Władysławowi Kumińskiemu i podoficera rachunkowego I klasy 10 pułku piechoty Sische Felda kancelistami do prowadzenia ksiąg gruntowych, pierwszego przy Sądzie powiatowym w Sokołowie, drugiego w Skawinie.

#### „Sprzedana narzeczona“

(Prodana nevesta)

opera komiczna w 3 aktach Fryderyka Smetany.

Trzydzieści lat ubiegło od pierwszego przedstawienia w Pradze „Sprzedanej narzeczony“. W dwadzieścia siedm lat usłyszał dopiero operę tę Wiedeń, ale też od tej chwili zna i śpiewa ją świat niemal cały. Do Lwowa przybyła ta pyłem zapomnienia i niechęci tak długo pokrywana perła — przedwczoraj.

A perła to prawdziwa! Wprawdzie nie było jej danem ukazać się u nas w całej pełni piękności — mimo to perła być nie przestała.

Libretto — ot, zwykła sobie wiejska fantazyja. Jaś kocha Marysię, Marysia — Jasia. Są przeszkody, trudności, są niechętni rodzice krewni, przyjaciele — jest swat, jest także i drugi jękający się i głupi, ale bogaty konkurent, wszystko to jednak ostać się wobec prawdziwej miłości nie może — i w rezultacie Jaś bierze Marysię, a Marysia — Jasia.

Mimowoli przypomina mi się jeden z tych wiejskich obrazków Bertolda Auerbacha, tak pełnych prostoty, a tchnących całą świeżością łąk i pól. Świeżości tej nie może dać nam sama scena, nie zdoła ona nigdy oczarować nas tchnieniem letniego wieczoru, świergotem ptasząt, ani szumem lasów, odnajdujemy jednak wszystkie te cuda w muzyce Smetany, w jego melodyjnych, harmonijnych i instrumentalnych pomysłach. Orkiestra jest tu przedziwnym tłem dla tych skarg i zachwyty miłosnych, które słyszymy ze sceny.

A obok tego jaki humor! Co za pyszna charakterystyka muzyczna figury swata! Jaki wyborczy ten jękałidyota! Wszak to w operze komicznej niemal nowe zupełnie postacie!

Przyczyn powodzenia, jakiem wszędzie cieszy się opera Smetany, szukać jednak należy nie tylko w pomienionych wyżej zaletach, ale także i w odrębności melodyki, w oparciu jej całkowitem na gruncie rodzimej pieśni ludowej. Ze skarbnicy tej czerpał wprawdzie Smetana, ale też długi, jaki zaciągnął, oddał ziomkom swoim tysiąc-krotnie.

Do najwybitniejszych numerów, istnych klejnotów czeskiej muzyki zaliczyć wypada w pierwszej linii śliczny sekstecik z trzeciego aktu, dalej duet Janka z Kecałem, aryę tegoż ostatniego, duet Tomka z Marynką, oraz pełną werwy i temperamentu muzykę baletową. Prócz tego jednak znajdujemy na każdej niemal stronie partycyi pięknych i interesujących ustępów mnóstwo.

Jako już na tem miejscu po pierwszym przedstawieniu zaznaczyłem, wykonanie opery tej w naszym teatrze nie stało na wysokości zadania Zamiast sycerskiej, dano nam ciesielską robotę. Być może jednak, że z biegiem przedstawień (a życzę ich dyrekcji jak najwięcej), rzecz się jakoś wygładzi, zetrą się ostre kany i piękności dzieła ukażą się widzom w całej plastyczności.

Pragnę tego szczerze.

Jan Gall.

## Parę uwag w sprawie przedstawienia

## „Sprzedanej narzeczonej”.

Nie myśląc bynajmniej zaprzeczać dyrekcji teatru hr. Skarbka zasługi, która zresztą największą korzyść przyniesie jej samej, parę uwag zamierzam poczynić w nadziei, że posłużą do naprawienia błędów popełnionych — oby tylko na przedstawieniach pierwszych!

Za błąd kardynalny uważam — i dlatego kładę go na czele — jazdę do Pragi na Wiedeń. Toż dyrektorowi scen niemieckich nie waha się wstępować w progi teatru narodowego czeskiego, by zeń brać wzór do naśladowania przy inscenowaniu oper Smetany. A dyrektor sceny polskiej nie chce znać tej drogi i jeszcze z emfazą ogłasza na afiszu, że sztukę czeską wystawia podług scenariusza wiedeńskiego! I kiedyż my taką drogą dojdziemy do prawdziwego wyobrażenia o tem, co stanowi ducha narodowego czeskiego w jego utworach piśmiennych, a więc i scenicznym? Błąd ten zemścił się też srodze tak na afiszu, jak na wykonaniu i całym *mise en scène*.

Na afiszu Micha przekabacił się w Miszę, Kiecał (= Gaduła) w Kieźala (= ?) jakajło Wacek w Tomka, a nadto przybyły obce afiszowi czeskiemu imiona czysto szwabskie Springerów i Muffich, że pomim operetkowy system wylicznia chórzystów i chórzystek z imioniskami, przekręcaniami do niemożliwości, — naleciałości wiedeńskie.

Ale jeśli to możnaby nazwać drobnostką, to już nie jest nią forma podania opery czeskiej publiczności polskiej. Do reżyserii nie mam żadnych roszczeń. Spełniła wolę dyrekcji i — dodajmy — spełniła ją świetnie. Przypominam sobie przedstawienia „Sprzedanej narzeczonej” w Lipsku i Berlinie i wczoraj przypomnienia te odżyły we mnie, gdy zamiast strojów czeskich ujrzałem stroje napół kosmopolityczne operetkowe, napół niemieckie. Wprawdzie nie włożono chłopom czeskim u nas na głowę szlafmycy (z wyjątkiem szynkarza), jak to zrobiono w operze berlińskiej, ale i ta czapka, ubi sokolska, i te spencerki z dziwnymi szamerowaniami i te popielate spodnie i te cieliste podczochy, wycierające z butów, to wszystko cudactwa wiedeńskie. U starych „pantatów” nie ujrzy nikt miejskich cylindrów; cylinder jest rzadkim okazem o kształtach przedpotopowych, a ściślej mówiąc, z początku wieku bieżącego. W operze Smetany cylinder noszą właściwie tylko swat Kiecał i konkurent — jakajło. Ale u obu powinien go zdobić pęk różnobarwnych wstążek i liście sztucznych kwiatów (zwoniczki), które także kłapę surduta, względnie spencera zdobiją przy obrzędzie swatów. „Ojce” nadto mają sukmany aż po kostki, tak, że niemal je włożą po ziemi. Specjalnie Wackowi mam jeszcze do zarzucenia taskę z gałką, pomysł czysto gigerlowski. Pan Lieban, znakomity przedstawiciel Wacka — jakajło w Berlinie, posługuje się parasolem czerwonym. Jeśli już koniecznie ma pan Orzelski mieć coś w ręku, z którym nie wie, co robić, to niech naśladowuje wzór berliński. W Pradze obchodzi się pan Krössing bez tych przyborów, skupiając uwagę widza na swej nierównanej mimice i gestykulacji.

Śpiewaczkom też bardziej byłoby do twarzy w złotych czepczkach drobnych o olbrzymich ażurowych gołą binkach (skrzydłach), gdyby je garderoba urządziła była podług kroju czeskiego. Trzeba też pamiętać, że kobiety zamężne i matki nie ubierają się tak samo, jak dziewczęta. Nie noszą jasnych, pstrokatych sukien, ani gorsetów obcisłych, ale jednobarwne suknie ciemne (fioletowe, wiośniowe itp.), pokryte niemal zupełnie białym muslinowym fartuchem, na gorsie mały kubraczek wolny, również ciemny, sukienki; na ręce zarzucają szal (rafituch) biały, przednie haftowane środkiem, tak, jakto wczoraj tylko pani Kaspro-wiczowa zrobiła. Włosów nie czesze się *à la Merode*, z fiokami, względnie grzywkami itp., ale gładko z przedziałem i w kosy, lub po staroświecku.

Tego wszystkiego można się było nauczyć z wzorów, których garderoba Narodnego Diwadła udzielała chętnie wszystkim scenom i nie byłaby przy znaanej uprzejmości zacnego dyr. Szuberta odmówiła bratniej scenie polskiej. Ba nawet tego nie potrzeba — wszak księgozbiory nasze posiadają takie zbiory, jak „*Oester-ung. Monarchie in Wort u. Bild*” lub „*Völker Oesterreichs*” gdzie w barwionych fotografiach przedstawiono też typy ludowe czeskie. Do nich należało zajrzeć. Pietyzm wymagał zachowania tła opery, skoszlawionego przez reżyserję wiedeńską, która musiała ze względu na zepsuty smak publiczności tamtejszej, sprzeniewierzać się oryginalności. Tego nie zrobiono, owszem dodano bez potrzeby księdza, całą głupią mowę dyrektora cyrku i jeszcze głupszą produkcję, wsadzono na kiermaszu jakiegoś handlarza perskich dywanów, zamiast piernikarzy i kramarzy — realizm umiarkowany opery ludowej przetłumaczono na język operetki wiedeńskiej.

O przekładzie libreta powiem tylko, że jest wcale dobre (zdaje się Polńskiego Aleksandra), choć nie zawsze przestrzega praw rytmicznych języka naszego. Zresztą dyrekcja wzięła przekład, jaki miała pod ręką.

Pozostaje część muzyczna — najważniejsza. Zarzuty przeciw jej wykonaniu wziąć się dadzą w jeden, obejmujący wszystkie: tempa za wolne i brak zacięcia, ognia. Już w uwerturze napróżno szukałem owego *Vivacissimo*, jakie zaznacza nagłówek. A owa polka rozwlekła, ów „furyant” bez śladu furji, która mu dała nazwę! Sporowi Maryni

z Jankiem w akcie ostatnim brakło życia, a temsamem tej humorystycznej strony, jaką dla widza odsłania sprze-czka kochanka z kochanką, miłującą na zabój, a udającą zagniewaną i obojętną. Nie bez winy tu i pan Jerzy, któremu brak wesołości czeskiego chłopaka, raz tylko wpadającego w ton czuły w przepięknym romansie. Szkoda też, że odpowiadające temu romansowi solo Maryni w akcie trzecim, wydało się pannie Bohussównej tak trudnem, iż je opuściła. Zamiast opuszczenia tego, należało raczej skrócić płaskie dowcipy dyrektora cyrku, obliczone na galeryę wiedeńską.

O p. Boguckim lepiej nie wspominać. Był nie w swoim sosie, to też najcharakterystyczniejsze ustępy śpiewu kiecałowskiego nie robiły odpowiedniego wrażenia; przy końcu opery nieumiał się włożyć w wściekłość człowieka, który stracił za jednym zamachem swą „reputację i honor” najpodstępniejszego i najmądrszego swata w okolicy.

Słyszę, że w sezonie operowym mają wystawić „Sprzedaną narzeczoną” silami operowemi. Oby! — wołam i dodaję zaraz: oby przy tym wznowieniu trzymano się scenariusza praskiego, prostszego, ale też i odpowiedniejszego. Nim nadzieja ta się spełni, dzięki dyrekcji i za ten pierwszy krok, zapowiadany przez dyrekcję poprzednie, ale nigdy nieuczyniony. Dr. Fran. Krček.

## Zapiski literackie, naukowe i artystyczne.

\* Repertuar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: Dziś w piątek po raz pierwszy „Miliony” (Grosse Fortune), komedia w 3 aktach Heuryka Meilhaca.

W sobotę popołudniu o godzinie 3-ciej (przedstawienie dla młodzieży szkolnej) „Majster i czeladnik”, komedia w 2 aktach J. Korzeniowskiego, oraz „Pazowie królowej Marysienki”, operetka w 1 akcie Stanisława Dunieckiego. — W Przemyślu (w sali „Sokoła”) „Uiel Akiosta”, tragedia w 5 aktach K. Gutzkowa.

„Wygnaniec z wysp”. Pod powyższym tytułem wyszła w Ameryce powieść, napisana po angielsku przez Józefa Conrada, Warszawianina. Spotkała się ona z jednogłośnie pochwałami krytyki. Autorem powieści „Wygnaniec z wysp” osnutej na tle stosunków wyspy Celebes, jest p. Konrad Korzeniowski (pseudonim literacki Józef Conrad), syn znanego w piśmiennictwie naszym Apollona Korzeniowskiego, siostrzeniec w prostej linii Tadeusza i Stefana Bobrowskich, których siostra była żoną Apollona, a matką Konrada. Urodził się na Ukrainie w r. 1858. W marynarce francuskiej służył krótko, dłużej zaś w marynarce angielskiej, gdzie uzyskał stopień kapitana i kilkakrotnie sterował okrętem w podróży kupieckich do Anatolii, Nowej Ziemi itp. W jednej z takich wypraw nabawił się febrę, która wyczerpała jego siły. Odtąd, dla poratowania zdrowia, porzucił marynarkę. W czasie zamieszek w Transvaalu poniósł znaczną stratę, mianowicie ulokowany tam majątek, który odziedziczył po wuju swoim, Tadeuszu Bobrowskim. Obecnie mieszka koło St. Malo. Prace publicystyczne Korzeniowskiego, pisane po angielsku, zdobyły mu wielkie uznanie, zapewniając byt jemu i rodzinie.

## Rada państwa.

(Telegr. „Słowa Polskiego”).

Wiedeń 30 października. Jakaśmy przewidywali, uchwaliła komisja budżetowa fundusz dyspozycyjny znaczną większością, bo 25 głosami przeciw 9. Dyskusja kulminowała w szablonowych narzekaniach czesko-niemieckich. P. Kathrein interpelował lewicę, co rozumie pod frazesem „klerykalny kierunek”. Jeżeli wyraz „klerykalny” oznacza katolika, który stale stoi na gruncie katolickiego kościoła, to wyrażenie to akceptuje. Ustawy szkolne i kościelno polityczne uważa mowca, jako zamach na władzę kościelną.

P. E. Gniewosz podniósł, że głosować będzie za fund. dyspozycyjnym, tembardziej, jeżeli to głosowanie ma być wyrazem zaufania do rządu. Hr. Badeni jest szlachcicem i dobrym katolikiem, dlatego też mowca wierzy jego słowu, że zasadnicze ustawy będą uszanowane. Dalej powiada mowca, że tylko z głębokim ubolewaniem mówi o zajściach, jakie mają w Galicyi miejsce. Jestem — mówił poseł — zastępcą gmin wiejskich, a moi chłopscy wyborcy zwracają się do mnie często ze skargami, a nawet teraz w ostatnich dniach wyrazili życzenie, abym ich bronił publicznie. Przeciw galicyjskim chłopom podnoszą zarzut, że nie są oni lojalni, że są socjalistyczni i bezbożni. Prezydent ministrów, który jako urzędnik czynnym był w Galicyi, przyzna mi zapewne, że lojalność ludu wiejskiego u nas jest nieskalana. Zarzut ten jest zupełnie nieuważadniony, gdyż chłopci już z natury są konserwatywni i ze swych zgromadzeń wyrzucają przewodców socjalistycznych. Lud galicyjski występuje stanowczo przeciwko panującym, ale przeciwnym prawu stosunkom

w kraju, nie będąc przytem wrogiem ani szlachty, ani mieszczaństwa. Tysiące chłopów galicyjskich zaniepokojonych jest obecnie w swych uczuciach religijnych, ponieważ wyrzeczono klątwę na człowieka, który przez długie lata był obrońcą ludu. Mowca wyraża nadzieję, iż prezydent-ministrów oceni te niebezpieczne stosunki w kraju i użyje odpowiednich środków dla zapobieżenia złemu.

Z kolei p. Piniński podniósł konieczność uchwalenia budżetu w tej jeszcze Izbie. Żywszy udział w życiu politycznym, jaki się teraz spostrzega wśród ludu galicyjskiego, jest z pewnością objawem zdrowym, o ile porusza się w granicach, które sprzyjają rozwojowi moralnych i ekonomicznych interesów stanu włościańskiego. Ten nowy ruch jednak napelnia dojrzałych ludzi o tyle obawą, że biorą w nim udział także fałszywi apostołowie, którzy pod pretekstem uszczęśliwienia chłopów, chcieliby go sprowadzić na drogę, dla samego stanu włościańskiego niebezpieczną. Przed tendencjami tych ludzi, którzy wśród stanu włościańskiego podkopują powagę kościoła i przekonania religijne i chcieliby go sprowadzić na drogę przewrotu społecznego, należy chłopów w ich własnym interesie jak najusilniej ostrzegać. Przeciwko temu kierunkowi, ale nie przeciwko ruchowi samemu muszą wystąpić szczerzy przyjaciele ludu.

Z lewicy głosowali za budżetem: Baernreither, Beer, Exner, Haase, Mautner i Schwegel a przeciw: Elbl, Hallwich, Menger i Nitsche. Nadto przeciw funduszowi głosowali Niency narodowcy, Bareuther i Steinwender, Młodoczesi Kaizl i Pacak i wreszcie Romańczuk. Za funduszem dyspozycyjnym głosowali prócz wymienionych członkowie lewicy, konserwatyści Fux, Kathrein, Luopl, Morsey, Palfy i Wolkenstein, Słowency: Gregoric, Robic i Susternic, Polacy: Gniewosz, Kozłowski, Milewski, Piętak, Piniński, Rutowski i Szczepanowski. Włosi: Malfatti i Stalitz i Staroczech Meznik. P. Fux, który jedyny z członków komisji był wczoraj nieobecny, już z góry oświadczył, iż głosować będzie przeciw funduszowi dyspozycyjnemu.

Wiedeń 30 października. Na dzisiejszem posiedzeniu przyjęła Izba poselska ustawę o swojszczyźnie w trzecim czytaniu. Wynik głosowania powitano oklaskami, poczem Izba przystąpiła do obrad nad przedłożeniem o sprzedaży soli bydłowej.

## Telegramy „Słowa Polskiego”.

Kraków 30 października. (tel. pryw.) Rezultat głosowania na posła sejmowego był do południa następujący: prof. dr. Zoll otrzymał 559 gł., K. Bartoszewicz 187 gł., dr. A. Sokołowski 173 gł.

Wiedeń 30 października. Cesarz i cesarzowa powrócili wczoraj do Wiednia, witani z entuzjazmem przez ludność.

Budapeszt 30 października. Dotychczas znany jest rezultat wyborów z 354 okręgów. Wybrano 249 liberalów, 29 posłów ze stronnictwa narodowego, 42 kosztowców, 8 ugronowców, 16 ze stronnictwa ludowego, 12 dzikich w 8 okręgach przyjdzie do wyboru ściślejszego. Rządowe stronnictwo liberalne zdobyło 61 mandatów. Maurycy Jokai nie uzyskał mandatu.

Budapeszt 30 października. Przy wczorajszych wyborach Ugron przepadł. W dwóch gminach przyszło do krwawych rozruchów. Żandarmi musieli dać ognia i zabili dwóch ludzi a dwóch ciężko ranili.

Berlin, 30 października. *Berliner Tagblatt* sądzi, iż autorem artykułu o przymierzu niemiecko-rosyjskim jest hr. Herbert Bismarck, syn ekskanclerza. *Vossische Zig.* utrzymuje, iż artykuł Bismarcka jest tylko aktem zemsty na cesarzu Wilhelmie. *Berliner Neueste Nachrichten* usiłują obronić Bismarcka przed zarzutami innych dzienników.

Florencya, 30 października. Wczoraj przybył tu ks. Neapolu z żoną. Ludność powitała ich gorąco.

Belgrad 30 października. Pisma radykalne *Odjek i Narod* uważają podróż króla do Bukaresztu za zmianę w polityce serbskiej. Okoliczność, że król odwiedzi oprócz tego Wiedeń i Rzym, podczas gdy projektu podróży do Bułgarii i Czarnogóry zaniechano, dowodzi, że sytuacja zmieniła się na rzecz trójprzymierza.

Konstantynopol 30 października. Ambasadorowie oświadczyli Porcie, że nie zadowolili ich wyjaśnienia co do projektowanej kontrybucji na zakupno broni. Obiegają niepokojące pogłoski, choć sfery dyplomatyczne nie wierzą, ażeby Ormianie na seryo chcieli urządzić nowe zamachy. Przybyło tu kilka tysięcy emigrantów mahometańskich z Rosji.

## Alchemia końca wieku.

Przed kilku miesiącami przywędrowała z Ameryki do Europy wiadomość, iż jeden z chemików z za oceanu, drogą chemiczną zaczął wyrabiać złoto. Wiadomość tę przyjęto w Europie z uzasadnionym sceptycyzmem, bo od 400-tu lat tytu już ludzi zajmowało się tem samym bezskutecznie. Tymczasem w pogłoskach amerykańskich było nieco prawdy. Utworzyło się w samej rzeczy stowarzyszenie z celem eksploatacji wynalazku chemika Emmensa, który srebro zaczął przerabiać na złoto, a raczej na coś podobnego do złota pod względem cech fizycznych. Emmens nazwał swój metal *Argentaurum*, Towarzystwo zaś, które ma zamiar eksploataować wynalazek, przybrało miano „The Argentaurum Syndicate“.

Wynalazek Emmensa jest tylko względną nowością. W r. 1893-cim Carey Lea wyrabiał ze srebra metal, którego własności fizyczne były bardzo podobne do własności złota, ale własności chemiczne pozostały nadal własnościami srebra. Edison pracował również nad wyrabianiem metali, i otrzymał w samej rzeczy metal, którego barwa, ciężkość, rozciągliwość, odpowiadały głównym właściwościom złota. Tesla otrzymywał ten sam rezultat przy puszczeniu X-promieni ze srebrnego elektrodu na płytę srebrną. O profesorze Remsenie z uniwersytetu Johna Hopkinsa w Baltimore od dawna mówiono, iż posiadał tajemnicę przerabiania srebra na złoto. Emmens, alchemik z XIX-go stulecia, przyznaje, iż wynalazek swój oparł na badaniach Carey Lea. W każdym razie to, co wynalazł, nie jest już srebrem, ale nie jest i prawdopodobnie nigdy nie będzie złotem.

Sceptycyzm w przyjmowaniu do wiadomości pogłosek o alchemii współczesnej jest uzasadniony tem bardziej, iż wynalazca przerabiania srebra na złoto rzecz całą trzyma w tajemnicy ze względów łatwo zrozumiałych. Niewiadomo również, jakie będzie zastosowanie tego „złota“ o własnościach fizycznych srebra, a chemicznych „złota“; nieświadomość ta każe powątpiewać, aby na razie spółka akcyjna alchemików końca wieku robiła interesy złotodajne. Być wreszcie może, iż ze sztucznym złotem będzie to samo, co ze sztucznymi brylantami, wyrabianymi metodą Moissana: kosztuje drożej falsyfikat sfabrykowany ze względu na koszty fabrykacji, niż teźże wielkości kamień oryginalny, co rzeczywiście, uniemożliwia wyrabianie diamentów dla celów przemysłowych.

Ale to obchodzi wyłącznie akcyonariuszów spółki która na gruncie amerykańskim pragnie eksploatować fabrykę złota. Czy się jednak przedsiębiorstwo opłacać będzie, czy nie, w każdym razie chemia teoretyczna stoi wobec interesującego odkrycia, którego możliwości nie zaprzecza bynajmniej nauka współczesna. Alchemicy wobec nauki współczesnej zajęli w ostatnich czasach inne stanowisko, niż ich „koledzy w absurdzie“, poszukiwacze *perpetuum mobile*. W muzeum „Conservatoire des arts et métiers“ w Paryżu, znajduje się bogata kolekcja aparatów naukowych z różnych epok, a między nimi zwracają na siebie uwagę dwie szafy. Jedna zawiera modele *perpetuum mobile*, druga przyrządy i naczynia alchemiczne. W podwójnym rzędzie stoi tedy moc instrumentów, które, według mniemania wynalazców, miały dać źródło niewyczerpane i niezmordowane siły; tuż obok widnieją w malowniczym nieładzie rozmaite mieszaniny, recepty, retorty, w których miano wyrabiać kamień filozoficzny, czyli złoto sztuczne. Gdy jednak stworzenie *perpetuum mobile* uważane jest stale za niezgodne z naturą, rozszczenia alchemików nauka współczesna uwzględniła już w pewnym stopniu. Przemiana jednego pierwiastka w inny nie jest paradoksem, jako oparta na postulatcie naukowym: zasadzie jedności materii.

## Rozmaitości.

Paryż w czasie „ruskiego tygodnia“ powiększył swą ludność o 800.000 przybyłych z prowincji i zagranicy i 500.000, z najbliższej okolicy — tak, że w przeciągu 5-ciu dni przemieszkiwało w nim przeszło 3,800 000 osób. Odpowiednio do wzrostu ludności wzrosła także konsumpcja przedmiotów żywności. *L'Economiste Européen* podaje, że w ciągu tych pięciu dni zjedzono w Paryżu chleba 7,600,000 klg., mięsa wołowego 2,174,000, drobiu i zwierzyzny 598,500, ryb 575,700, wieprzowiny 509,700, masła 437,000, owoców i jarzyn 260,000, ostryg 184,300, sera i konserw 34,200. Jaj zaś 10,650,000 sztuk. Ilość wina wypitego w tym samym czasie podać można w przybliżeniu na 106,500 hl. Przypuszczając, że każdy z przyjezdnych wydawał dziennie tylko 12 franków, to zarobek Paryża na obcych wynosił musiał co najmniej 80,000,000 franków.

Wobec tego przyjazd cara opłacił się Francji, a szczególnie Paryżowi!

Etyka zawodowa i reklama lekarzy. Na posiedzeniu petersburskiego towarzystwa lekarskiego wzajemności dnia 6 b. m., roztrząsaną była kwestya o reklamie lekarskiej z punktu widzenia etyki korporacyjnej. Na posiedzeniu tem postawiono pytanie, czy należy uważać za reklamę ogłoszenia o przyjeździe z zagranicy, o zmianie mieszkania i t. p. Na pytanie to odpowiedziano przecząco, uznając ogłoszenie dziennikarskie jako zupełnie właściwą i zgodną z duchem czasu formę komunikowania się z publicznością. Natomiast jednomyślnie potępiono wszelkie ogłoszenia, mające charakter „nawoływania“, a do tej ka-

tegorii zaliczono wiadomości o leczeniu chorób specjalnych i szczególnych, o wypędzeniu solitera, o leczeniu niemocy, o stosowaniu metody Brown-Sequarda i t. d. Ostatecznie na wniosek dra Sztolca postawiono następującą rezolucję: 1) Wszelkie ogłoszenia z wymienieniem godzin przyjęcia, specjalności (uznanej przez naukę) i adresu przyjmującego lekarza, nie należy uważać za reklamę i widzieć w tem coś obrażającego honoru profesjonalny lekarza. 2) Członkowie petersburskiego towarzystwa lekarskiego obowiązują się w swych ogłoszeniach dziennikarskich nie wychodzić z ram powyższego postulatu. 3) Towarzystwo postanawia poczynić starania w urzędzie lekarskim, aby nie pozwalano drukować ogłoszeń, któreby nie czyniły zadość powyższym punktom.

## Dział ekonomiczny.

Wystawę drobiu zamierza w roku przyszłym urządzać we Lwowie wydział Tow. chowu drobiu. Na ostatnim posiedzeniu wybrano komitet, który ma ten projekt rozpatrzyć i zbadać. W skład komitetu weszli: ks. Witold Czartoryski, jako przewodniczący i pp.: Bogdanowicz, Dobrowolski i Podivin. Walne zgromadzenie Tow. chowu drobiu odbędzie się dnia 27 listopada rb. w Jarosławiu.

Koncesya kolejowa. Ministerstwo kolei udzieliło Pawłowi Łyszkowskiemu i Władysławowi Nowackiemu w Dobromilu pozwolenia na rozpoczęcie przedwstępnych robót technicznych dla normalno-torowej kolei lokalnej z Nizankowic przez Rybotycze, Trójcę, Trzcianiec, Tyrawę i Mrzygłód do Sanoka.

Wywóz kos austriackich poza granice państwa utrzymuje się stale, a nawet wzrasta. Szczególniej dobrą reputację mają kosy i sierpy styryjskie w nadgranicznych guberniach Królestwa polskiego, Wołynia i Podola i są tam zawsze poszukiwane. W r. 1895 wynosił wywóz kos i sierpów z Austrii 43.838 cent. metr., niemal o 900 centnarów więcej, niż w roku poprzednim. Wzrósł mianowicie wywóz do cesarstwa rosyjskiego i wynosił 80 proc. całego wywozu. Natomiast obniżył się wywóz tych artykułów do krajów bałkańskich. Z roku 1894 na 1895 spadł więcej niż na połowę. Przy bliższym badaniu przyczyn pokazało się, że w krajach tych wypiera kosę austriacką kosa niemiecka.

Dolno-austriacka Izba handlowa, wezwana przez rząd, oświadczyła się przeciw ponownemu założeniu państwowej fabryki porcelany, zaleciła jednakże ministerstwu handlu popieranie krajowej produkcji. Izba handlowa postanowiła dalej prosić rząd o zwołanie ogólno-austriackiego wiecu delegatów Izb handlowych, któryby się zajął sprawą ubezpieczenia od wypadków jeszcze przed wniesieniem odnośnego projektu do Rady państwa. W sprawie budowy kanału, łączącego Dunaj z Odrą, którego domagają się Węgry, a który wskutek bocznego kanału służyłby przedewszystkiem interesom Węgier, uchwaliła Izba handlowa wystosować do rządu petycję, aby przy budowie kanału wiał w opiekę handlowe interesa Wiednia i Austrii dolnej.

Z targu zbożowego, Lwów 28 października. Za 100 klg. netto loco Lwów: pszenica 6.80 do 7.25, żyto 5.60 do 5.80, jęczmień browarny 6.— do 6.50, jęczmień pastewny 5.— do 5.50, owies 5.15 do 5.50, rzepak 9.— do 19.—, groch 6.— do 8.—, wyka 0.— do —.— nasienie ln. —.— do —.— nasienie kon. —.— do —.— bobik 4.— do 4.50, hreczka —.— do —.—, konieczna czerwona galic. 40.— do 50.— szwedzka —.— do —.—, biała 40.— do 55.—, tymotka —.— do —.—, anyż —.— do —.—, kukurudza stara —.— do —.—, nowa —.— do —.—, chmiel stary —.— do —.—, chmiel nowy na termin 30.— do 45.—, spirytus gotowy —.— do —.—, na termin —.— do —.—, Waranty —.— do —.—.

Uspობienie stałe.

Ceny targowe: Bochnia, dnia 29 października. Dziś płacono za 100 klg. netto: Pszenicę od 7 zł. — ct. do 7 zł. 50 ct. Żyto od 6 zł. — ct. do 6 zł. 50 ct. Jęczmień od 5 zł. 50 ct. do 6 zł. — ct. Owies od 5 zł. 30 ct. do 5 zł. 80 ct. Kukurudza 5 zł. 50 ct. do 6 zł. — ct. Groch od 7 zł. — ct. do 7 zł. 50 ct. Fasolę od 7 zł. — ct. do 7 zł. 50 ct. Tatarkę od 5 zł. 50 ct. do 6 zł. — ct. Proso od 5 zł. 50 ct. do 6 zł. — ct. Bób od 5 zł. — ct. do 5 zł. 75 ct. Koniec od 40 zł. — ct. do 50 zł. — ct. Ziemiaki od 1 zł. 60 ct. do 1 zł. 80 ct. Słomę od 1 zł. 40 ct. do 1 zł. 80 ct. Siano od 2 zł. 60 ct. do 3 zł. — ct. Masło za 1 kilo od — zł. 60 ct. do — zł. 65 ct. Jaja za kopę od — zł. — ct. do 1 zł. 35 ct.

Na targ zwierzęcy spędzono: Bydła 338. Koni 179. Świń 1027 i płacono za 100 klg. żywej wagi: Bydło od 15 zł. — ct. do 16 zł. — ct. Świnie od 29 zł. — ct. do 32 zł. — ct. Konie za sztukę od 15 zł. — ct. do 200 zł. — ct. Następny jarmark odbędzie się dnia 12 listopada.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor:  
Stanisław Rossowski.

## Ceny nafty i produktów naftowych.

Lwów, dnia 30 października 1896.

	Wiedeń	Peszt	Tryest-Flumenc	Drohobycz	Hamburg	Brema	New-York
	w zł. za 100 kg. netto, 20% tara en gros z beczką Cena ropy podana bez beczki						
Cesarska . . . . .	20.05	20.05	19.25	19.00	—	—	—
Salonowa . . . . .	19.80	19.80	19.00	18.75	—	—	—
Standard White . . . . .	19.05	19.05	18.25	18.00	8.04	8.00	5.20
Zapalua . . . . .	17.05	17.05	16.25	16.50	—	—	—
Kaukazka . . . . .	20.05	20.05	19.25	—	—	—	—
Ropa amerykańska	—	—	—	—	—	—	1.81
Ropa galicyjska . . . . .	—	—	—	3.03	—	—	—
Olej smarowy rosyjski 0.907 . . . . .	26.00	26.00	—	—	—	—	—
Olej smarowy 0.905 . . . . .	24.00	24.00	—	—	—	—	—
Olej smarowy 0.900 . . . . .	22.50	22.50	—	—	—	—	—
Olej wrzecionowy . . . . .	18.00	18.00	—	—	—	—	—
Olej cylindrowy . . . . .	15.00	15.00	—	—	—	—	—
Olej smarowy innej proveniencji . . . . .	12.00—5.00	taniej	—	—	—	—	—

## Kurs monet zagranicznych

dnia 30 października 1896.

	zł.	ct.
Ameryka . . . . .	1 dolar	2 42
Anglia . . . . .	10 funtów szterl.	119 90
Finlandya . . . . .	100 marek	45 —
Francya . . . . .	100 franków	47 62
Greecya . . . . .	100 drachim	26 —
Holandya . . . . .	100 guldenów	99 —
Hiszpania . . . . .	100 pesetas	40 —
Indye . . . . .	100 rupii	52 —
Niemcy . . . . .	100 marek	58 82
Portugalia . . . . .	1 milreis	2 —
Rumunia . . . . .	100 lei	47 —
Rosya . . . . .	100 rubli	127 62
Szwecya . . . . .	100 koron	65 50
Szwajcaryja . . . . .	100 franków	47 50
Serbia . . . . .	100 dynarów	40 —
Turecya . . . . .	1 lira złota	10 60
Włochy . . . . .	100 lir (papierem)	44 35

Przy opłacie cła w złocie, dopłaca się do srebra w wrześniu 19 $\frac{1}{2}$ % ažia.

Lwów, z Izby handlowej 30 października 1896.

	płaca	ładają
<b>1. Akcje za sztukę.</b> (bez kuponu bieżącego).		
Kolei galicyjsk. Karola Ludwika po 200 złr. m. k.	216 25	219 25
Kolei lwowsko-czern-jaskiej po 200 złr. w. a.	286 —	290 —
Banku hipotecznego gal. po 200 złr. w. a. I. emisya	384 —	394 —
Banku kredyt. galicyjskiego po 200 złr. w. a.	210 —	—
Akcyje Garbarni, Rzeszów po 200 zł.	200 —	202 —
Akcyje fabr. Lipińskiego po 500 kr.	250 —	260 —
<b>2. Listy zastawne za 100 złr.</b> (bez kuponu bieżącego).		
Banku hipotecznego 5 proc. w. a.		
wylosowane z 10 proc. premij . . . . .	110 10	110 80
Banku hip. 4 i pół proc. los w 50 lat. . . . .	99 80	100 50
Banku hip. 4 pr. w 60 lat. po 200 kor. . . . .	96 70	97 40
Banku krajowego 4 i pół proc. w. a. los w 51 l.	100 30	101 —
„ „ „ 4 pr. w. a. los w 57 l. . . . .	97 50	98 20
Tow. kred. gal. ziemsk. 4 pr. w. a. I. emis. . . . .	97 80	98 50
„ „ „ 4 pr. w. a. los w 41 i pół l. . . . .	97 60	98 30
„ „ „ 4 pr. w. a. los. 56 l. . . . .	97 40	98 10
<b>3. Obligi za 100 złr.</b> (bez kuponu bieżącego).		
Galicyjsk. funduszu propinacyjnego 4 pr. w. a. . . . .	97 30	98 —
Bukow. funduszu propinacyjnego 5 pr. w. a. . . . .	102 50	—
Komunalne Banku krajowego 5 pr. II. emisji . . . . .	102 —	102 70
„ „ „ 4 i pół proc. III. em. . . . .	100 —	100 70
Pożyczki krajowe 6 pr. w. a. z r. 1873 . . . . .	105 —	—
„ „ „ 4 i pół proc. w. a. z r. 1883 . . . . .	—	—
„ „ „ 4 „ „ z r. 1891 . . . . .	97 —	97 80
„ „ „ 4 pr. koronowej z r. 1893 . . . . .	97 20	97 90
„ „ „ 4 „ „ król. miasta Lwowa . . . . .	97 —	97 70
Losy miasta Krakowa . . . . .	26 50	28 50
„ „ Stanisławowa . . . . .	42 —	45 —
<b>4. Monety.</b>		
Dukat cesarski . . . . .	5 61	5 71
Napoleonor . . . . .	9 50	9 60
Pół imperyał . . . . .	9 60	—
Rubel rosyjski srebrny . . . . .	120 —	125 —
„ „ papierowy . . . . .	127 50	128 50
100 marek niemieckich . . . . .	58 50	59 —

## Główna wygrana 50.000 złr.

Ciągnięcie dnia 5. listopada 1896.

### PROMESY

na

3% losy austr. zakładu kredytow. ziemskiego z r. 1889.

sprzedają

po 75 ct. i stempel 50 ct. razem 1 zł. 25 ct.

## Sokal i Lilien.

Dom bankowy i kantor wymiany we Lwowie.

Zlecenia z prowincji wykonujemy odwrotną pocztą bez doliczenia prowizji.

# PSYCHE.

(Ciąg dalszy).

Gdy mówimy o Celestynie, uważam, iż pan mnie obwinia w wyszukanych omówieniach, że jestem wstrętnie niewdzięczna względem niego. Może być, że nią jestem, lecz czyż wina? Korespondencya z panem uczyniła mnie o wiele bardziej wymagającą, niż byłam. W pańskich listach jest zawsze coś; pan myśli i umie swą myśl wypowiadać, gdy panu nie zależy na tem, żeby ją w niejakiej mgłę pozostawić. Swoją drogą mam mały wyrzut sumienia, tem więcej, że każdego dnia widzę z okien mego pokoju, jak aptekarz z przeciwka prosił swe leki z gorliwością, której skrzydlate marzenia nie przerywają nigdy; i wtedy myślę o Celestynie Bidarray..

Chcę do niego napisać. Biedny chłopiec musi być na mnie zagniewany, bo nie odzywa się wcale. Staraj się pan obmyć mnie w jego oczach aż do przyszłej poczty; powiedz mu, że o nim nie zapominam, co jest zresztą najczystsza prawda; w końcu nie dopuść, aby mnie sądził gorszą, niż jestem.

Co do pana, nie widzę żadnego powodu, dla którego nie miałby pan mnie uważać za anioła obdarzonego wszelkimi doskonałościami. Proszę mnie uważać za dobrą, wszak nie uciernisz pan nigdy z powodu moich wad; proszę mnie uważać za piękną, wszak mnie pan nigdy nie zobaczy.

Jedno jest tylko pewne, że czy jestem anioł czy szatan, czym piękność czy straszdyło, jestem na zawsze pańską przyjaciółką.

Robert de Chalmont do Klotyldy Falconneau w Biskra. La Peyrade, w maju 188...

Anioł czy szatan... piękność czy straszdyło! Jak widzę, hawi to panią, żeby mnie zostawić w niepe-

wności; ale na próżno pani stara się o to. Jesteś pani aniołem i jesteś pięknoscią. Co do pierwszego punktu, mam zapewnienie mego serca; co do drugiego, mam świadectwo moich oczu. Mówią mi one w tej chwili, — i to nie pierwszy raz — że jesteś po królewsku piękna. Czy chcesz pani, abym zrobił twój portret? — Nie, to zbyt trudno. Zresztą, nie będę udawał chytrzejszego, niż nim jestem. — Nie w czarodziejskim zwierciadle widzę panią. Mam twoją fotografię.

Jak? O Boże, to tak proste: czyż nie dałaś jej pani niegdyś księdzu Bidarray? Jego spadkobierca dał mi ją na moją prośbę i zdołał teraz, jedyny portret płci żeńskiej, mój mały salonik. Przed nią piszę a raczej fortepianuję na maszynie i wyciskam te listy, które stanowią całą i jedyną moją radość. Przed nią czytam, pracuję nad moim wykształceniem, aby się stać mniej niegodnym pani, ponieważ jesteś teraz wymagająca. Ach z pewnością masz do tego prawo!..

To mnie prowadzi do pomówienia o „pocziwym Celestynie“. Przez litość, nie zadawaj sobie pani tej kary pisania do tego „farmaceuty“. Zostaw go pani jego filtrom i stoikom. Zaręczam pani, że on dość godzi się ze swym losem. Za każdym razem, gdy robisz mi pani łaskę, pisząc do mnie, nie zaniedbuję udzielać mu wiadomości, mówiąc mu od pani, że o nim nie zapominasz, że o nim myślisz. Czegoż potrzeba więcej? Zatem, uspokój pani swe sumienie; biorę wszystko na moje. Niech się pani nie nuży podwójną korespondencyą, istotnie nieużyteczną; a jeśli pióro pani się rozpędzi, niech dla mnie będzie to, czego nie otrzyma Celestyn... Będzie pani oburzać się na ten egoizm.

Niestety! czyż ten mój egoizm nie będzie wkrótce ukarany?

Jestem w obawie w tej chwili, że Celestyn znajduje się w przededniu, kiedy mu danem będzie korzystać z mojej „niełaski“. Czyż mi bowiem pani przebaczy śmiałość, której dam zaraz dowód, a czynię

ten krok nie bez długiego wahania, nie bez spędzenia nocy z otwartymi oczyma, nie bez pytania się siebie, czy szaleństwo moje nie położy końca tej korespondencyi, która jest całym mojem szczęściem.

Mimo wszystkiego ryzykuję ...pani jesteś tak dobra... i tak daleko...

Nie, pani, w wszystkie moje sprawy nie zostały załatwione. Napisałaś mi pani, że dusza twej matki, rozmawiając z duszą córki, powiedziała ci o mojem gorącym pragnieniu służyć tobie, o gorzkim buncie, który rozrywa mi serce na widok twych cierpień. Ale w tem sercu jest coś więcej jeszcze: jest miłość, jakkolwiek nie podobnem do wiary wyda się pani to wyznanie. Nigdy żaden człowiek nie doznał wierniejszego uczucia, głębszego, gorętszego i pełnego takiej czci... Ach Boże! ja, ja nie byłbym zdolny przyprawić pan o ból!

A teraz... już powiedziałem! Niech się spełnią moje losy! Jeżeli cię pani uraził, możesz mnie ukarać, och tak łatwo! Niech twoje pióro i twoja pamięć zapomną o mnie, a będziesz pomszczona tak, jak może się chcieć pomścić najpotężniejsza nienawiść.

Ale czy raczej nie przypuścił pani, że straciłem rozum? Przez litość, zaczekaj, pozwól mi jeszcze raz napisać. Osądzisz pani może, iż moje słowa są majaczeniami nieszczęśliwca, tkniętego szaleńcem; zawsze będzie pani miała możność, jeśli mnie uznasz za mniej szalonego, niż występnego, wydać wyrok, odjąć mi wszystko, co życie moje zawiera jeszcze nadziei.

Oczekuję twego wyroku, a jeżeli mi pani nie odpowie, twoje oczy po raz ostatni przeczytają u spodu tej kartki moje imię i te wyrazy, które ośmielałem się ponownie napisać: Kocham Ciebie.

(C. d. n.)

**Jan Dziewoński we Lwowie Halicka l. 6.** poleca w wielkim wyborze po cenach znacznie niższych: **WŁOCZKI** we wszystkich możliwych odcieniach. Największy wybór różnych kanw, jedwabi, filozeli, filofossu i kordonków. **Mydła, perfumy, szczotki, grzebienie.** Olbrzymi wybór najgustowniejszych **zaczętych robótek.** Towary z pierwszorzędných fabryk, ceny niższe jak wszędzie. W niedziele i święta Magazyn zamknięty.

## Rozkład jazdy pociągów kolejowych dla miasta Lwowa,

wedle czasu środkowo europejskiego późniejszego o 36 minut od czasu lwowskiego, ważny od 1 maja 1896 r.

Pociąg	godzina	przychodzi do Lwowa:
mieszany	7 <sup>50</sup>	z Janowa
osobowy	7 <sup>25</sup>	z Suczawy i Czerniowiec
"	8 <sup>15</sup>	z Sokala i Jarosława przez Rawę
osobowy	8	ze Stryja i Ławocznego
"	8 <sup>05</sup>	z Podwołoczysk i Brodów
"	8 <sup>55</sup>	z Krakowa w połączeniu z N. Sączem, Jasłem i Rawą
mieszany	1 <sup>10</sup>	z Janowa
pospiesz.	1 <sup>30</sup>	z Krakowa w poł. z N. Sączem, Zagórzem i Chyrowem
"	1 <sup>51</sup>	ze Stryja i Ławocznego w połączeniu z Chyrowem i Stanisławowem
"	2 <sup>11</sup>	z Suczawy i Czerniowiec
"	2 <sup>22</sup>	z Podwołoczysk i Brodów
osobowy	5 <sup>10</sup>	z Podwołoczysk i Brodów
"	5 <sup>25</sup>	z Janowa tylko od 1 <sup>10</sup> — 3 <sup>10</sup>
"	5 <sup>45</sup>	z Bełcza w połączeniu z Sokalem i Jarosławem
Noc	6 <sup>10</sup>	z Suczawy i Czerniowiec
"	6 <sup>35</sup>	z Krakowa w połączeniu z Rozwadowem
"	7 <sup>45</sup>	z Janowa
"	8 <sup>03</sup>	z Brzechowie
pospiesz.	8 <sup>44</sup>	z Krakowa
"	8 <sup>54</sup>	z Janowa tylko od 1 <sup>10</sup> — 3 <sup>10</sup>
osobowy	9 <sup>30</sup>	z Krakowa w połączeniu z N. Sączem i Rawą
pospiesz.	9 <sup>55</sup>	z Suczawy i Czerniowiec
osobowy	10 <sup>00</sup>	z Podwołoczysk i Brodów
osobowy	10 <sup>10</sup>	z Ławocznego i Stryja w łącz. z Chyrowem i Stanisławowem
"	12 <sup>10</sup>	z Ławocznego i Stryja w połączeniu z Chyrowem i Stanisławowem
pospiesz.	5 <sup>10</sup>	z Krakowa w poł. z N. Sączem i Jasłem

Pociąg	godzina	odechodzi ze Lwowa:
pospiesz.	6	do Podwołoczysk i Brodów
"	6 <sup>10</sup>	do Czerniowiec i Suczawy
"	8 <sup>40</sup>	do Krakowa w poł. z N. Sączem i Rozwadowem
mieszany	9 <sup>15</sup>	do Bełcza w poł. z Sokalem i Jarosławem
osobowy	9 <sup>30</sup>	do Podwołoczysk i Brodów
"	9 <sup>45</sup>	do Stryja i Ławocznego w połączeniu z Chyrowem i Stanisławowem
mieszany	9 <sup>45</sup>	do Janowa
"	9 <sup>55</sup>	do Krakowa w łącz. z Jasłem
"	10 <sup>25</sup>	do Czerniowiec i Suczawy
"	1 <sup>05</sup>	do Janowa od 1 <sup>10</sup> — 3 <sup>10</sup> w niedziele i święta
osobowy	1 <sup>30</sup>	do Brzechowie od 1 <sup>10</sup> — 3 <sup>10</sup> w niedziele i święta
pospiesz.	2 <sup>11</sup>	do Podwołoczysk i Brodów
osobowy	2 <sup>45</sup>	do Czerniowiec i Suczawy
pospiesz.	2 <sup>50</sup>	do Krakowa w poł. z Rawą i Chyrowem
osobowy	3	do Janowa od 1 <sup>10</sup> — 3 <sup>10</sup> tylko w dniu powszednie, w innym czasie codziennie
"	3 <sup>05</sup>	do Stryja i Skolego
"	3 <sup>20</sup>	do Brzechowie od 1 <sup>10</sup> — 3 <sup>10</sup> w dniu powszednie
"	3 <sup>35</sup>	do Zimnej wody codziennie
Noc	6 <sup>25</sup>	do Janowa od 1 <sup>10</sup> — 3 <sup>10</sup> codziennie
"	6 <sup>45</sup>	do Krakowa w łącz. z N. Sączem, Zagórzem i Chyrowem
mieszany	7 <sup>05</sup>	do Sokala i Jarosława przez Rawę
osobowy	7 <sup>22</sup>	do Stryja i Ławocznego
"	8 <sup>55</sup>	do Janowa od 1 <sup>10</sup> — 3 <sup>10</sup> i od 1 <sup>10</sup> — 3 <sup>10</sup> codziennie
"	10 <sup>15</sup>	do Czerniowiec i Suczawy
"	10 <sup>45</sup>	do Podwołoczysk i Brodów
pospiesz	11	do Krakowa w łącz. z Jasłem, Rozwadowem i N. Sączem
osobowy	4 <sup>10</sup>	do Krakowa w poł. z Chyrowem, Jasłem, Rozwadowem i N. Sączem
"	5 <sup>22</sup>	do Stryja, Ławocznego i Chyrowa

## Posłuchania

Od godz. 11 do 1 popołudniu we środy i niedziele u namiestnika. — Od godz. 11 do 1 popołudniu we środy i niedziele u prezydenta krajowej dyrekcji skarbu Korytowskiego. Od godz. 11 do 1 popołudniu codziennie u dyrektora poczty i telegrafów Seferowicza. — Od godz. 11 do 12 przedpołudniem codziennie u dyrektora kolei państwowych Deymy. — Od godz. 12 do 1 po południu codziennie z wyjątkiem wtorku w przydyum wyższego sądu krajowego. — Od godz. 1 do 2 popołudniu codziennie posłuchanie u marszałka z wyjątkiem wtorków i piątków.

## Wystawy i muzea.

— **Nieustająca wystawa** zjednoczonego Towarzystwa przyjaźni sztuk pięknych, przy placu św. Ducha l. 10, I. piętro, jest otwarta codziennie od godziny 10 rano do godz. 5 po południu. — Wstęp od osoby kosztuje w niedzielę 15 ct., w dni powszednie 30 ct. Dla członków wstęp wolny.

— **Muzeum przemysłowe miejskie** otwarte codziennie (z wyjątkiem poniedziałków) od 9 rano do 3 po południu (w niedzielę i święta od godziny 10 do 1). Biblioteka muzealna otwarta codziennie od godziny 11 do 3, w niedzielę i święta od godziny 10 do 1. Wstęp w dni powszednie 20 ct. w niedzielę wolny.

— **Zakład narodowy im. Ossolińskich.** Biblioteka otwarta codziennie od godziny 9 do 2 z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych. Gabinet monet i medali polskich otwarty jest dla zwiedzających codziennie w godzinach urzędowych, a nadto we wtorek i piątek także od godziny 3 do 5 popołudniu.

— **Muzeum imienia Dziadoszyckich** we Lwowie, ulica Teatralna l. 18 otwarte w sierpniu dla publiczności tylko w niedzielę od godziny 10 rano do 1 po południu. W środy i piątki tylko dla przyjezdnych za poprzedniem zgłoszeniem się do preparatora Muzeum p. Edmunda Hartla.

— **Nieustająca wystawa wyrobów przemysłu krajowego** otwarta codziennie w domu niegdyś Blesiadeckich (przy placu Halickim). Wstęp wolny w poniedziałek, czwartek i piątek. W inne dni 10 ct. od osoby. Wszystkie przedmioty na sprzedaż.

## HANDEL HERBATY I KAWY EDMUNDA RIEDLA

we Lwowie, plac Maryacki 10



HERBATE	KAWY
zbioru majowego	o smaku czystym, aromatycznym które rozsyła franco do każdej stacyi pocztowej w woreczkach
1/2 kl. Congo zł. 1.60	
Souchong czarna 2.—	
" zbiór majowy 3.—	
Kaysow czarna 4.—	
Melange de Lond. 4.—	
Wysiewki herbaciane . . . . . 1.30	
Wysiewki najlepszych herbat . . 1.60	
	3/4 k. 1/2 k.
	Portorico . . . . . 9.— —90
	Cuba grubo zia: nista 9.50 — 96
	Ceylon zielona . . . 10.— 1.—
	" " przednia 10.40 1.04
	" " grub. ziar. 10.75 1.08
	" " perlowa . 10.75 1.08
	Moca arabska aromat. 10.75 1.08
	Jawa złota . . . . . 10.75 1.08

Opakowania nie liczy się. Zamówienia z prowincyi wysyła się odwrotną pocztą 5

## KANTOR WYMIANY c. k. uprz. galic. akcyjnego Banku hipotecznego

kupuje i sprzedaje

wszystkie papiery wartościowe i monety po kursie dziennym najdokładniejszym nie licząc żadnej prowizyi.

Jako dobrą i pewną lokacyę poleca:

- |   |   |
|---|---|
| 4 pre. listy hipoteczne koronowe,       | 4 1/2 pre. pożyczkę krajową galic.,         |
| 4 1/2 pre. listy hipoteczne,            | 4 pre. pożyczkę kraj. galic. koronową,      |
| 5 pre. listy hipoteczne premiowe,       | 4 pre. pożyczkę propin. galicyjską,         |
| 4 pre. listy Tow. kredytowego ziemsk.,  | 5 pre. pożyczkę prop. bukowińską,           |
| 4 1/2 pre. listy Banku krajowego,       | 4 1/2 pre. pożyczkę węgiersk. kolei państw. |
| 4 pre. listy zast. Banku krajowego,     | 4 1/2 pre. pożyczkę propin. węg.,           |
| 5 pre. obligacye komunalne Banku kraj., | 4 pre. węg. obligacye indemniz.             |
- i wszelkie renty austriackie i węgierskie, które to papiery kantor wymiany Banku hipotecznego zawsze nabywa i sprzedaje po cenach najkorzystniejszych.

UWAGA. Kantor wymiany Banku hipotecznego przyjmuje od P. T. kupujących wszelkie wylosowane, a już płatne miejscowe papiery wartościowe, tudzież zapadłe kupony za gotówkę, bez wszelkiego potrącenia, zaś zamiejscowe jedynie za potrąceniem rzeczywistych kosztów.

Do efektów, u których wyczerpały się kupony, dostarcza nowych arkuszy kuponowych za zwrotem kosztów, które sam ponosi.

Król. rumuński i król. serbski  
**CYRK CEZAR SIDOLI**

przy ul. Zygmuntońskiej l. 1.

Dziś w Piątek 30 b. m.

**High-Life.**

Pierwszy występ bany  
**NATTY PETESZUNSKIEJ**  
z cyrku L'ée w Paryżu pierwszej  
polskiej jeźdźczyni wyższej szkoły,  
produkcją się we wszystkich cyr-  
kach z kolosalnym sukcesem na jej  
złoto-bułańm ogierze „Sinobrodym.“

Trzeci występ

2 Braci Danntes ludzi ognistych  
z Patagonii.

Po raz pierwszy

**BALET „PAPALION“**  
wykonany przez towarzystwo baletowe  
i solistkę tancerkę Kasyldę Zazini  
uleżony przez baletmistrza Pana Be-  
tony-go.

3 Braci Wotperts

Najlepsi niezrównani akrobaci  
Podwójne saltomortale wprzód  
i wstecz. Non plus ultra.

Jutro w sobotę

**Wielkie przedstawienie.**

**Józef Czernicki**

we Lwowie Rynek l. 28.

poleca swój

skład towarów rękawicznicznych

i przyrządów do szermierki

własnego wyrobu

po cenach umiarkowanych.

2 lub 3 pokoje z kuchnią  
w parterze, 4 pokoje, nyża,  
przedpokój, spiżarnia, ku-  
chnia przy ul. Mochna-  
ckiego 36 zaraz do wynaj-  
ęcia.

Kamienica 2-piętrowa  
z ogrodem, wolna od  
podatków, widok wspa-  
niały, w śródmieściu, tanio  
do sprzedania.

Niżałowski, Hotel Żorża.

XXXXXXXXXXXXXXXX

Toporki lasowe do znaczenia  
drzew z 2-ma dowolnymi litera-  
mi, sztuka złr. 6—, Młotki re-  
wolwerowe do znaczenia drzew  
(do 20.000) sztuka złr. 25—,  
poleca Piotr Chrzastowski han-  
del żelazny we Lwowie plac  
Kapitulny 1 (naprzeciw katedry).

XXXXXXXXXXXXXXXX

GALICYJSKI

53

**Bank Kredytowy**

przyjmuje wkładki na książeczki

i oprocentowya takowe

po 4  $\frac{1}{2}$  % rocznie.

**FARBY**

we wszystkich możliwych  
kolorach, podwójnie tarte  
na czystym pokoście jako-  
też i suche (fasadowe) zu-  
pełnie gotowe do użytku.

**POKOST**

**TERPENTYNE**

**BAJCY i OLEJE**

poleca najtaniej

**Ludwik Włodek**

(dawniej L. Włodek & A. Krajewski)

**SKŁAD**

**Farb i materiałów**

Lwów, ul. Hetmańska l. 4.

**Odróżniajcie  
prawdę od blagi!..**

Dwa medale zasługi otrzymał  
**S. W. NIEMOJOWSKI**

za wyrob

znakomitych tutek nieklejo-  
nych! Takim odznaczeniem  
żadna fabryka tutek poszczy-  
cić się nie może. 18

Proszę żądać tutek  
Niemojowskiego! Wszędzie  
do nabycia.

**Akcyjna Garbarnia w Rzeszowie**

poleca wyrabiane w własnej

**Parowej Fabryce pasów maszynowych**

odznaczone na wystawie krajowej dyplomem honorowym c. k. Ministerstwa  
handlu najlepszej jakości z kruponów (jądra) skór wołowych

**PASY MASZYNOWE IMPREGNOWANE**

kitowane i szyte

jakoteż

392-6 2

rzemyki do wiązania i szycia pasów.

Smarowanie tych pasów zupełnie zbyteczne gdyż są impregnowane, a na  
wilgoć, proch i wysoką ciepłotę nieczułe, rzemyki niezrównanej dobroci i po  
bardzo niskich cenach.

Liczne uznania od P. T. właścicieli dóbr, gorzelń,  
młynów, fabryk, kopalń nafty i t. d.

Story automatyczne

m □ 1 zł. 10 ct., żaluzje m □  
2 zł. 20 ct., story patyczkowe  
sztuka 1 zł. 20 ct do wielkości  
100—200, poleca **Fabryka**  
stór i żaluzji we Lwo-  
wie, ulica Jabłonowskich 9.

**Towarzystwo Wzajemnego Kredytu**

w Krakowie

**FILIA we LWOWIE**

w gmachu Asekuracji krakowskiej

ul. Trzeciego Maja l. 16.

263

przyjmuje

**Lokacje gotówki**

na książeczki oszczędności na 4% rocznie.

Do 1.000 złr. wypłaca się bez wypowiedzenia



**„LEONARDÓWKA“**

niezrównanej dobroci wódka cała flaszką 1 złr.  
pół flaszką 50 ct. do nabycia w handlu

**Leonarda Soleckiego**

we Lwowie, Batorego 2.

Dla uniknięcia naśladownictwa, korek, kapsla  
i etykieta zaopatrzone są marką ochronną i na-  
pisem „Leonardówka“ 373-8-6

**Litr Wina**

stołowego białego lub czerwonego

**po 45 ct.**

393

polecają

**KURYLOWICZ & SURMACZEWSKI**

Lwów, pasaż Hausmana.

**Kwiaty**

do kościołów i salonów, wieńce  
grobowe z kwiatów nieprzemakalnych  
w pracowni A. Sawaszkiewicz,  
Kochanowskiego 4.

Nowo założona po dłuższych fachowych  
studiach

**PRACOWNIA**

sukien damskich i dzieciennych

**PAULA**

Lwów, Szarbkowska 29 I. p.

wykonuje wszelkie roboty wchodzące w za-  
kres krawieczyzny po umiarkowanych  
cenach.

**POŻYCZKI**

pp. Urzędnikom  
bezinteresownie wyrabia się.

Zgłoszenia p. t.:

Rogala, Administracya  
„Słowa polskiego“.

1.000 tutek nieklejonych z doskona-  
łej francuskiej bibułki po złr.  
1 i wyżej, poleca fabryka F. Niżałowski  
Lwów. Przy odbiorze 5.000 sztuk, p-  
czta franco.



**R. DITMAR**

poleca

**Latarnie  
grobowe**

380

i rozmaite

**Kule kolorowe**

po umiarkowanych cenach.

Lwów

plac Maryacki l. 9.

Wincenty Kuczabiński, skład książek do nabożeństwa, ul. Kopernika przyjmuje datki dla biednych i wydaje przekazy na krzyże  
z lampkami do oświetlenia grobów w dniu Zadusznym.